



ISSN 1231- 8825

życie

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 5 (212)

maj 2011

**Wiosennie,
jubileuszowo i...**





Seminarium naukowe poświęcone prof. Józefowi Kostrzewskiemu

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI



Medal UAM dla prof. Rudolfa Jaworskiego

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI



Prace konserwatorów w Collegium Minus

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI



III Uniwersytecki Rajd Jubileuszowy Poznań-Gułtowy

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI



Dzień Studenta w Muzeum Narodowym

FOT. MONIKA MAZEK-MECZYŃSKA

4 | WYDARZENIA

Kalendarium

6 | NASZ UNIWERSYTET

Order Orła Białego dla prof. Z Radwańskiego

Lednicki Orzeł Piastowski dla prof. J. Strzelczyka

Poznaniacy lubią Greifswald

7 | WYDARZENIA

Pomiędzy językami

Życie akademickie w obiektach studenckich

Baskijska lekcja

Wspieramy Wielkich Jutra

8 | WYDARZENIA

Noc Uniwersytetu

TLEN JEST OK!

9 | RANKING POLSKICH UCZELNI

UAM w „Wielkiej trójce” uniwersytetów

10 | ZAPISANE W SZKLE

Senatus cum vitro* (garść refleksji)

12 | PERSPEKTYWY

UAM w europejskiej przestrzeni

13 | NASZ UNIWERSYTET

Budżet inteligentnego rozwoju

14 | BADANIA

Ten niezwykły grafen

II Kongres Kół Naukowych UAM

16 | JUBILEUSZ

Książki zawsze do mnie... Ignęły

18 | NASZ UNIWERSYTET

Czas na humanistów

20 | BIBLIOTEKI

Klejnot bez oprawy

21 | OGÓLNOPOLSKI TYDZIEŃ BIBLIOTEK

Biblioteka zawsze po drodze

22 | PREZENTACJE

Wielkopolska w badaniach polonistów

23 | NAJLEPSI

Młodzi poloniści zdobywają laury i... regalik

24 | KSIĄŻKA

Gombrowicz z niemiecką gębą

25 | MUZYKA

Aula koncertowa

26 | WARTO PRÓBOWAĆ

Jeśli badać, to międzynarodowo

27 | NA WŁASNE OCZY

Tam, gdzie diabeł powiedział dobranoc

28 | NASZ UNIWERSYTET

Turbo Ptysie w rywalizacji z Przemciem i Przyjaciółmi

30 | NASZ UNIWERSYTET

Jak grill to na Morasku!

F | e | s | z



FOT. MACIEJ NOWACZYK



FOT. MACIEJ NOWACZYK

Dzień Japoński w Instytucie Językoznawstwa

Na okładce: Dzień Sportu - Maraton Aerobikowy



UAM POZNAŃ
nr 5 (212) | maj 2011

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala, Marcin Krupka, Marcin Piechocki, Romuald Połczyński, Maria Rybicka
Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk
fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10

Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński

Korekta: Maria Rybicka

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: DRUKARNIA GEOKART

36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Kalendarium

- 15 kwietnia w Collegium Polonicum w Słubicach odbył się Dzień Energii Odnawialnej. Spotkanie miało formę warsztatów edukacyjnych i było skierowane do starszych uczniów szkół średnich, studentów i wszystkich zainteresowanych tematem. Pod hasłem „Elektromobilność bez granic” można było również wziąć udział w przejażdżce pojazdami elektrycznymi po moście granicznym.

- Drużyna reprezentująca Wydział Matematyki i Informatyki UAM w składzie: Wojciech Chojnacki - kapitan, Bogumiła Socha, Łukasz Popiołek, zdobyła pierwsze miejsce w Ogólnopolskich Zawodach Robotyki PozRobot 2011, które odbyły się 16 kwietnia na Wydziale Matematyki i Informatyki UAM. W zawodach wystartowało 15 drużyn z wielu liczących się ośrodków akademickich z Polski.

- VII zwyczajne posiedzenie Senatu UAM odbyło się 18.04. W części pierwszej posiedzenia, która sprowadzała się do dyskusji na temat nowelizacji ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym* i ustawy *O stopniach i tytułach naukowych oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki*, wziął udział prof. Witold Jurek, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W drugiej części spotkania prorektorzy UAM przedstawili ważne z punktu widzenia uczelni komunikaty. Członkowie Senatu UAM wysłuchali sprawozdania rektora z działalności UAM w 2010 roku, po czym pozytywnie oceniając działalność rektora, zatwierdzili ten dokument. Przyjęto także sprawozdania ogólnouczelnianych jednostek organizacyjnych uniwersytetu za 2910 rok. Członkowie Senatu podjęli również uchwały: w sprawie zmiany uchwały Senatu UAM nr 150/2010 z dnia 26 kwietnia 2010 r., dotyczącej regulaminu studiów UAM oraz w sprawie utworzenia na Wydziale Neofilologii na kierunku filologia specjalności: filologie Azji Południowo-Wschodniej - filologia wietnamska (studia I i II stopnia), językoznawstwo komputerowe (studia I stopnia), skandynawistyka (studia II stopnia). Senat UAM wyraził także zgodę na zatrudnienie na stanowisku profesora wizytującego prof. Amana Rosalesa Rodrigueza. Pozytywnie rozpatrzył wniosek o przyznanie Medalu za Zasługi dla UAM dyplomacie - Leonardowi Baldydze (obywatelowi USA polskiego pochodzenia). Zatwierdził umowy zawarte pomiędzy UAM a: China University of Political Science and Law (Chiny) oraz Kijowskim Uniwersytetem Sławistycznym (Ukraina). Na zakończenie podjął uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2011 dla pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej z dochodów własnych. Wgląd w uchwały Senatu UAM możliwy jest w rektoracie (pokój 107) oraz na stronie www.amu.edu.pl. opr. Dominika Narożna

- Gnieźnieńskie Koło Naukowe Iberystów „Mesa Redonda” zorganizowało 19 kwietnia wykład połączony z prezentacją dra Filipa Kubiacyka pt. *Nieznana twarz Krzysztofa Kolumba*. Podczas spotkania można było dowiedzieć się dlaczego Kolumb-odkrywca przegrał z Kolumbem-kolonizatorem? Czego dopuścił się Kolumb na Hispanioli? Czy kierowała nim wyłącznie żądza złota? I wiele innych. Spotkanie odbyło się w Kolegium Europejskim UAM w Gnieźnie.

- W Auli Wydziału Chemii UAM dr Karol Kacprzak wygłosił wykład otwarty pt.: „Zbrodnia i chemia. O toksykologii sądowej”. Spotkanie odbyło się 20 kwietnia. Podczas wykładu zaprezentowana była między innymi „galeria trucicieli” obejmująca zawiedzione lub pazerne niewiasty oraz psychopatycznych trucicieli mężczyzn. Omówione zostały klasyczne dla toksykologii sądowej sprawy o zatrucie, a także udowodnienie, że wykrywanie trucizn w

dzisiejszych czasach stało się niezwykle łatwe. Wykład ilustrowany był eksperymentami m. in. próba Marsha na arsen, wykrywanie talu oraz morfiny. Był to kolejny wykład z cyklu wykładów otwartych Wydziału Chemii odbywających się pod wspólnym tytułem „Chemia w wielu wymiarach”.

- Odbyły się pierwsze w Polsce Dni DNA- poznaj cząsteczkę, dzięki której żyjesz! W ciągu dwóch dni, 28 i 29 kwietnia każdy mógł poznać podstawy współczesnej genetyki i jej zastosowań w rolnictwie, medycynie i przemyśle. Organizatorem był Instytut Chemii Bioorganicznej PAN, któremu pomagały koła Wydziału Biologii UAM i Instytut Filozofii UAM. Naukowcy przybliżyli uczestnikom odpowiedź, m.in. na pytania: Jak powstało życie na Ziemi? Co dało nam odczytanie genomu człowieka? Czym są organizmy genetycznie zmodyfikowane (GMO)? Jak działa niezwykle złożony i precyzyjny mechanizm jakim jest komórka? Jak można zidentyfikować osobę po jej DNA?

- Motywem przewodnim Międzynarodowej Konferencji Językoznawczej 42 Poznań Linguistic Meeting (PLM 2011) która odbyła się w Poznaniu w dniach od 1 do 3 maja był *Language and society: Collective and individual aspects of social dynamics*. Poznańskie Spotkania Językoznawcze (PLM) stanowią kontynuację ugruntowanej już tradycji międzynarodowych konferencji językoznawczych organizowanych od ponad 40 lat przez Instytut Filologii Angielskiej UAM. Jest to konferencja podkreślająca znaczenie nauki polskiej na tle nauki światowej i dająca możliwość zaprezentowania atrakcyjności Polski dla międzynarodowych spotkań naukowych.

- Parlament Samorządu Studentów UAM ogłosił wynik swojego kolejnego autorskiego projektu. Przy pomocy ankiet, które studenci Uniwersytetu wypełniali w czerwcu ubiegłego roku, poszukiwano najbardziej Przyjaznego Dziekanatu. Wyróżnione zostały cztery Wydziały. Zwyciężył dziekanat Wydziału Teologicznego, zaraz za nim uplasował się dziekanat Wydziału Prawa i Administracji, natomiast trzecie miejsce ex aequo zajęły jednostki Wydziałów Biologii oraz Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Studenci oceniali dostęp do informacji, sprawność załatwianych spraw oraz podejście do studenta. Plebiscyt został przeprowadzony po raz pierwszy, jednak Samorząd Studentów zapowiada, że będzie kontynuował tę inicjatywę.

- 5 maja odbył się Dzień Japoński w Instytucie Językoznawstwa. Był przeglądem wielu elementów kultury Kraju Kwitnącej Wiśni od pokazu ceremonii herbacianej przez wykład o języku keigo po pokaz filmu Kurosawy. Można było uczestniczyć w pokazie sztuk walki oraz uczyć się kaligrafii japońskiej/origami.

- 7 maja odbył się dzień studenta UAM w poznańskim Muzeum Narodowym. Organizatorem wydarzenia było Biuro Informacji i Promocji oraz Muzeum Narodowe w Poznaniu. Studenci naszej uczelni mogli obejrzeć ekspozycje stałe i czasowe w dziewięciu Oddziałach MNP. Wstęp był wolny, za okazaniem legitymacji studenckiej. Przygotowano trzy edukacyjne trasy oprowadzania po zbiorach Galerii Malarstwa i Rzeźby, studenci mogli także wziąć udział w warsztatach „neuroestetycznych” na temat postrzegania swojej twarzy: „Dlaczego lubimy karykatury i jak postrzegamy nasze twarze?” z cyklu „Mózg w Muzeum”, prowadzonych przez Katarzynę Krawczyńską.



• 7 maja w Auli Uniwersyteckiej odbył się Koncert Jubileuszowy, poświęcony osobie Jana Pawła II, w wykonaniu Chóru Akademickiego UAM, Chóru Kameralnego UAM i Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia „Amadeus”. W pierwszej części koncertu można było zobaczyć specjalny pokaz krótkiego filmu o związkach Ojca Świętego z Poznaniem i wysłuchać mini-wykładu prof. F. Ziejki. W części drugiej odbyło się spotkanie z Agnieszką Duczmal i orkiestrą Amadeus, zaproszonymi solistami i Chórem Kameralnym UAM.

• Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu został nominowany do Nagrody w Konkursie Generalnego Konserwatora Zabytków ZABYTEK ZADBANY 2011 „za sprawnie i szybko przeprowadzone działania konserwatorskie ratujące zabytek po pożarze oraz za odkrycie i uczynienie nieznanych wcześniej elementów wystroju w zespole pałacowo-parkowym w Gut-towach”. Akt Nominacji odebrał na specjalnej uroczystości Zastępca Kanclerza - mgr inż. Marek Sobczak. „Zabytek Zadbany” to coroczny konkurs ogłaszany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nadzór nad konkursem sprawuje Generalny Konserwator Zabytków. Jego celem jest promocja opieki nad zabytkami i upowszechnianie najlepszych wzorów właściwego utrzymania i zagospodarowania obiektów. Ocenie Jury konkursowego podlega jakość i zakres prac konserwatorskich, restauratorskich lub budowlanych, a także wykonane rewitalizacje zabytków architektury **(na zdjęciach)**.

• Wykład otwarty dra inż. Mariana Kiełta (Geofizyka Toruń) pod tytułem „Gaz łupkowy w Polsce: możliwości, nadzieje, zagrożenia”, odbył się 5 maja w Collegium Geologicum UAM, w ramach spotkań oddziału poznańskiego Polskiego Towarzystwa Geologicznego.

• 13 maja na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM odbyła się konferencja naukowa „Wpływ społeczny - mechanizmy, obszary, metody badania”. Organizatorem było Koło Naukowe Psychologii Polityki oraz Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Do poruszanych obszarów tematycznych należały m.in. wpływ społeczny i jego przejawy w różnych



FOT. ZYK MACIEJ MIECZYŃSKI

obszarach życia, przykłady stosowania mechanizmów wpływu społecznego w polityce, reklamie, edukacji, relacje pomiędzy wpływem a manipulacją, sposoby badania wpływu społecznego.

• **Zapowiedź:** W dniach 3-4 czerwca 2011 roku na terenie Kampusu Morasko odbędzie się X konferencja z cyklu: AKUSTYKA W AUDIOLOGII I FONIATRII. Tematyka konferencji dotyczy najnowszych osiągnięć z zakresu zagadnień związanych z diagnostyką zaburzeń organu słuchu i mowy oraz najnowszych metod i technik kompensacji ubytków słuchu, a także postępowania rehabilitacyjnego. Organizatorami konferencji są: Instytut Akustyki UAM, Katedra i Klinika Foniatrii i Audiologii UM oraz Polskie Stowarzyszenie Protetyków Słuchu.

Szczegóły na www.awaif.amu.edu.pl

mdz



FOT. WOJCIECH GRZEŹBIŃSKI - KANCELARIA PREZYDENTA RP

Order Orła Białego dla prof. Z Radwańskiego

W Święto Konstytucji 3 Maja na Zamku Królewskim odbyła się uroczystość wręczenia orderów i odznaczeń państwowych za wybitne zasługi dla polskiej nauki i kultury.

Prezydent Bronisław Komorowski Orderem Orła Białego uhonorował prof. Zbigniewa Radwańskiego, niekwestionowany autorytet w dziedzinie prawa cywilnego, rektora UAM w latach 1982-84 i byłego przewodniczącego Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego. To najstarsze i najwyższe odznaczenie państwowe Rzeczypospolitej Polskiej prof. Radwański otrzymał w uznaniu zasług dla rozwoju współczesnej polskiej cywilistyki, za wybitne osiągnięcia w pracy naukowej i znaczący wkład do praktyki stanowienia i stosowania prawa oraz istotny udział w dostosowywaniu polskiego systemu prawnego do prawa Unii Europejskiej.

Ewa Kolanus



FOT. ZK MACIEJ JWCZYŃSKI

Lednicki Orzeł Piastowski dla prof. J. Strzelczyka

W tym roku laureatem nagrody Lednickiego Orła Piastowskiego został prof. Jerzy Strzelczyk - wybitny naukowiec, mediewista, obecnie kierownik Zakładu Historii Średniowiecznej Wydziału Historycznego poznańskiego uniwersytetu.

Ogromny dorobek profesora, w postaci ponad tysiąca publikacji i 25 książek naukowych, poświęcony jest w dużej mierze początkom państwa polskiego. Marek Woźniak, marszałek województwa wielkopolskiego wręczył prof. Strzelczykowi nagrodę Lednickiego Orła Piastowskiego 13 maja tego roku na Ostrowie Lednickim.

Nagroda Lednickiego Orła Piastowskiego jest nagrodą honorową, ustanowioną przez Zarząd Województwa Wielkopolskiego, z inicjatywy Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy. Co roku przyznaje ją marszałek województwa wielkopolskiego za wybitne osiągnięcia



w dziedzinie badań naukowych i upowszechniania wiedzy o roli dynastii piastowskiej w historii Polski i Europy oraz ochrony piastowskiego dziedzictwa kulturowego. Laureata wyłania kapituła w składzie: abp Józef Kowalczyk, abp Henryk Muszyński, abp Stanisław Gądecki, prof. Bronisław Marciniak, prof. Andrzej Wyrwa, Aleksander Starzyński, prof. Kazimierz Mikulski, prof. Zbigniew Kobyliński oraz Jacek Wrzesiński. Idea ustanowienia Nagrody Lednickiego Orła Piastowskiego wynika ze szczególnej roli Wielkopolski w tworzeniu i początkach Państwa Polskiego.

na

Poznaniacy lubią Greifswald

Od przeszło 10 lat trwa partnerstwo UAM z Uniwersytetem Ernsta Moritza Arndta w Greifswaldzie. Ta popularna wśród poznańskich studentów niemiecka uczelnia świętuje w tym roku jubileusz 555-lecia założenia. Uroczystości odbędą się w październiku.

Cofając się do początków tej uczelni, należy wspomnieć, iż została ona utworzona z inicjatywy i dzięki hojności burmistrza Greifswaldu Heinricha Rubenowa, który uzyskał na swe przedsięwzięcie potrzebne w tamtych czasach papieskie wsparcie. Uroczystej immatrykulacji dnia 17 października 1456 roku przewodniczył osobiście pomorski książę wologoski, bardowski i rugijski - Warcisław IX z dynastii Gryfitów. Tym samym uniwersytet stał się centrum naukowym Pomorza Przedniego.

Nie inaczej jest dziś, ponieważ uniwersytet w Greifswaldzie jest jedną z najstarszych uczelni w Niemczech. Wśród 380 państwowych i niepaństwowych szkół wyższych, istniejących obecnie na terenie Republiki Federalnej Niemiec, zajmuje 7 miejsce, biorąc pod uwagę rok założenia. Na jego korzyść przemawia jednak nie tylko wielowiekowa tradycja, ale przede wszystkim nowoczesne wyposażenie, jak i innowacyjne metody badawcze oraz indywidualne podejście

do każdego studenta. Owe zalety cenione są najbardziej przez studentów z Poznania, którzy przyjeżdżają do Greifswaldu w ramach programu Erasmus bądź programu wymiany studenckiej. W ciągu 10 lat współpracy obu uczelni studiowało w Greifswaldzie 73 poznaniaków - 31 w ramach uniwersyteckiej umowy bilateralnej, a 42 jako studenci programu Erasmus.

Grzegorz Lisek

Pomiędzy językami

W dniach poprzedzających obchody Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, którego gospodarzem w 2011 roku był Poznań, na UAM odbyła się międzynarodowa konferencja „Pomiędzy językami Europy Środkowo-Wschodniej”, współfinansowana przez Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki.

Konferencja zorganizowana została przez trzy zakłady UAM: Zakład Filologii Ugrofińskiej, Zakład Infolingwistyki Instytutu Językoznawstwa oraz Pracownię Komparatystyki Literackiej Instytutu Filologii Polskiej. Współorganizatorami konferencji były również Uniwersytet im. Loránda Eötvösa w Budapeszcie, Uniwersytet Masaryka w Brnie oraz międzynarodowa organizacja E@I ze Słowacji.

Na wykładach plenarnych wystąpili prof. Miklós Kontra, inż. Jozef Reinart, dr Tomasz Wicherkiewicz, prof. Bogusław Bakula, prof. Csaba Kiss Gy, prof. Miloš Zelenka oraz prof. Tibor Žilka. Obrady kontynuowane były w czterech sekcjach tematycznych: polityka językowa, powiązania językowe, kulturowe i literackie pomiędzy krajami Grupy Wyszehradzkiej, technologie informacyjno - komunikacyjne w nauczaniu języków obcych oraz komunikacja międzykulturowa.

II edycja konkursu

Życie akademickie w obiektach studenckich

Z okazji Jubileuszowej Dekady UAM 2009-2019, Biuro Informacji i Promocji wraz z Fundacją UAM i Urzędem Miasta Poznania zapraszają wszystkich studentów naszej uczelni do udziału w II edycji konkursu fotograficznego „UAM moją uczelnią”, który w tym roku przebiegał będzie pod hasłem „Życie akademickie”. Prace fotograficzne (maksymalnie 5 sztuk) zgrane na CD można przysłać lub przynieść do Biura Informacji i Promocji przy ul. Wieniawskiego 1, w terminie od 7 maja do 15 listopada br. Nagrodą dla studentów - autorów 12 fotografii najciekawiej pokazujących życie akademickie naszej uczelni jest m.in. opublikowanie tych fotografii w kalendarzu uniwersyteckim na rok 2012 oraz wyeksponowanie ich na

wystawie pokonkursowej, połączonej z wernisażem. Ponadto spośród 12 najlepszych prac jury wyłoni „Fotografię Roku”, której autor otrzyma nagrodę główną w postaci markowego aparatu fotograficznego. Celem konkursu jest promowanie i utrwalanie daty 7 maja jako rocznicy powstania naszego uniwersytetu.

Ideą konkursu jest ukazanie UAM okiem jego studentów, zachęcenie do zadumy nad pięknem architektury budynków, ale i do pokazania życia akademickiego, ciekawych sytuacji, interesujących zdarzeń, osobowości akademickich, czy też do refleksji, czym dla studenta jest jego uczelnia. Prace powinny opisywać życie akademickie, ludzi i wydarzenia związane z naszą uczelnią.

Wspieramy Wielkich Jutra

Pod adresem internetowym www.portalpomyslow.pl pojawił się portal dla przedsiębiorczych. Jest to przedsięwzięcie realizowane przez Fundację "Wspieramy Wielkich Jutra" w partnerstwie z firmą DGA S.A., pełniącą rolę patrona merytorycznego.

Jego celem jest łączenie pomysłów na biznes ze środkami inwestorów na rozwój tego biznesu. Powstał na bazie wieloletniego doświadczenia, wynikającego z jednej strony ze znajomości rynku przedsiębiorczości i inicjatyw, które w większości nie mogą przetrwać w biznesie ze względu na brak środków finansowych, a z drugiej strony z prowadzonych działań inwestycyjnych przez DGA i obserwacji, jak wiele podmiotów poszukuje inwestorów.

Celem portalu jest aktywne wspieranie nowej przedsiębiorczości. Portal adresowany jest do studentów i absolwentów do 30 roku życia, chcących rozpocząć biznes na bazie własnego pomysłu, jak i do innowacyjnych firm, działających na rynku nie dłużej niż 12 miesięcy. Każde zgłoszenie przechodzi wstępną ocenę merytoryczną i jeżeli będzie w kręgu zainteresowania potencjalnego inwestora, rozpoczyna się proces doprecyzowania przedsięwzięcia. Każdy uczestnik może liczyć na wsparcie merytoryczne i doradcze. Jeżeli po wszystkich ocenach pomysł/firma będą miały w ocenie zespołu ekspertów szansę na sukces rynkowy, odbędzie się spotkanie z przedstawicielami inwestora i ustalenie warunków współpracy.

Portal wspiera twórcze pomysły, innowacyjne inicjatywy rynkowe, niekonwencjonalne przedsięwzięcia. Z jednej strony poszukuje inwestycji z potencjałem, najlepiej nie funkcjonujących dotąd na polskim rynku, jednak możliwie mocno osadzonych w realiach gospodarki. Z drugiej - pozyskuje godnych zaufania inwestorów, z bogatym doświadczeniem i wiedzą, w pełni świadomych konsekwencji podjętego ryzyka, czerpiących satysfakcję i przyjemność z procesu kreowania nowych przedsięwzięć. Działania portalu oparte są o zasady partnerstwa, z zachowaniem najwyższej poufności i bezpieczeństwa informacji. Dla pomysłodawców i młodych przedsiębiorców udział w Portalu Pomysłów jest bezpłatny.

Kontakt:

Agata Tujdowska
Menedżer Projektu
agata.tujdowska@dga.pl

Baskijska lekcja

Dziewięciu studentów językoznawstwa, etnolingwistyki i antropologii, uczących się języka baskijskiego, miało możliwość wyjazdu do Kraju Basków na 15 - dniowy, intensywny kurs językowy - „Barnetegia”.

Kurs odbył się w Arantzazu, w pobliżu miejscowości Onati. Codziennie odbywało się sześć godzin nauki, po czym resztę dnia studenci spędzali w Onati, Arantzazu lub w innych miejscowościach. Soboty były przeznaczone na całodienne wycieczki do Donostii (San Sebastian) i Bilbo (Bilbao).

Podczas Barnetegii uczestnicy dużo się nauczyli i zwiedzili. Wyjeżdżali na koncerty do tzw. *gatzexea*, czyli domu młodych. Mieli szansę oglądać tradycyjne tańce baskijskie. Brali też udział w manifes-

tacjach, propagujących język baskijski w Kraju Basków i zalegalizowanie baskijskiej partii politycznej.

Nie obyło się także bez odwiedzenia baskijskich *tabern* czyli pubów, które rządzą się trochę innymi prawami niż te polskie. Uczestnicy Barnetegii pojawili się także w lokalnej telewizji i gazecie, ponieważ niewiele osób uczy się tego języka. Kolejny wyjazd do Kraju Basków już w sierpniu. Zainteresowanych wyjazdem zapraszamy na bloga barnetegia.net.pl.

Noc Uniwersytetu

Noc Uniwersytetu zaingurował w Instytucie Kultury Europejskiej w Gnieźnie wykład dr Grażyny Gajewskiej o początkach feminizmu. Tradycyjnie, w ten jedyny w roku czwartek, 31 marca o wyznaczonych godzinach, kolejno otwierane były poszczególne pokoje tematyczne.



FOT. RAFAŁ WICHNIEWICZ

W tym roku specjalnymi gośćmi wydarzenia były dzieci, już od wejścia witane cukierkami rozdawanymi przez postaci z popularnych bajek. Ślady stóp na podłodze prowadziły do przygotowanego dla nich pokoju bajkowego.

Swoje zainteresowania w poszczególnych pokojach prezentowały m.in. koła naukowe działające w IKE. Nazwa Instytutu zobowiązuje, więc przedstawiono stolice Europy: Berlin, Kijów, Londyn, Madryt. Obok prezentacji multimedialnych i spotkań z przebranymi w historyczne stroje postaciami, proponowano odwiedzającym degustację typowych dla kuchni danego kraju potraw i napojów. Piwnicę natomiast opanowali przedstawiciele subkultur: hippis, skate, punk, Emo. Specjalną ofertę przygotowano w tym roku dla kobiet - na terenie kampusu stanął mammbus, a w jednym z pomieszczeń otwarto salon piękności. Był też

pokój gnieźnieńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku: z seniorami można było zagrać w karty, porozmawiać po angielsku, wspólnie pośpiewać i potańczyć.

Noc Uniwersytetu miała także swoją odsłonę sportową, tym razem były to pokazy sztuk walki. Każdy uczestnik Nocy mógł też nabyć książki naukowe za symboliczną złotówkę. Jedną z imprez towarzyszących była licytacja na rzecz miejskich świetlic socjoterapeutycznych. Najwyższą cenę osiągnęła koszulka z podpisami piłkarzy poznańskiego Lecha. Choć aukcję wygrał jeden z pracowników IKE, wylicytowany przedmiot - ku zaskoczeniu publiczności - подарował studentowi, zapalonemu kibicowi Lecha. Odbywająca się od kilku lat Noc Uniwersytetu na stałe wpisało się w kalendarz imprez kulturalnych Gniezna i rokrocznie przyciąga tłumy zwiedzających.

Anna Gacek

TLEN JEST OK!

W kwietniu w uniwersyteckiej Sali Senatu powołana została kapituła Medalu im. Jędrzeja Śniadeckiego, Karola Olszewskiego, Zygmunta Wróblewskiego. Ma ona na celu nagradzanie wybitnych osiągnięć w zakresie zastosowań tlenu i jego związków w nauce, medycynie, sporcie czy w przemyśle.

Kapituła zamierza również przypomnieć i propagować sylwetki swoich patronów, uświadamiać społeczeństwu, że cały czas korzystamy z ich osiągnięć. Pomysłodawcą stowarzyszenia jest poznański przedsiębiorca Paweł Olejniczak, w działania organizacyjne aktywnie włączył się także b. wicewojewoda wielkopolski Jerzy Błoszyk. Wśród członków-założycieli są m.in. rektorzy poznańskich wyższych uczelni, w tym rektor UAM prof. Bronisław Marciniak, a także rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Karol Musioł. Zamiarem stowarzyszenia jest m.in. honorowanie osób

zasłużonych dla badań nad tlenem okolicznościowym medalem, który ma być przyznawany co dwa lata. Pierwsza uroczysta ceremonia wręczenia medali laureatom Medalu im. Jędrzeja Śniadeckiego, Karola Olszewskiego, Zygmunta Wróblewskiego odbyła się 19 listopada 2010 r. Wyróżnienia otrzymali: prof. Tadeusz Maliński z Uniwersytetu w Ohio (USA), światowej sławy badacz zastosowań tlenu azotu wg najnowszych osiągnięć nanotechnologii, prof. Jan Zieliński, pulmonolog, pionier wdrożenia leczenia domowego tlenem, Michael Posey, amerykański konstruktor, twórca przenośnego koncentratora



FOT. MACIEJ IWICZYSKI

tlennego oraz prof. Witold Młynarczyk, lekarz, zasłużony w rozwoju pulmonologii w Wielkopolsce.

W planach kapituły jest także zorganizowanie w 2012 roku międzynarodowej konferencji naukowej na temat tlenu i jego związków.

mdz

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI, ADRIAN KRAWCZYK

UAM w „Wielkiej trójce” uniwersytetów



Prowadzona od kilkunastu lat coroczna klasyfikacja wyższych uczelni cieszy się uznaniem nie tylko w środowisku akademickim. Darzą ją również zaufaniem przyszli studenci, dla których jest cenną wskazówką przy podejmowaniu decyzji związanych z wyborem kierunku studiów i uczelni - napisał w specjalnym liście do uczestników uroczystego ogłoszenia wyników Rankingu Szkół Wyższych 2011 Perspektyw i Rzeczypospolitej prezydent Bronisław Komorowski.

W uroczystości ogłoszenia wyników rankingu, która odbyła się 19 maja w Centralnej Bibliotece Rolniczej w Warszawie, wzięli udział przedstawiciele parlamentu, Kancelarii Prezydenta RP, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej, a także wielu innych instytucji związanych ze szkolnictwem wyższym i edukacją. Bohaterami spotkania byli, rzecz jasna, rektorzy najlepszych polskich uczelni.

W dwunastej edycji Rankingu Szkół Wyższych 2011 przygotowanej przez miesięcznik edukacyjny Perspektywy i dziennik Rzeczpospolita oceniono 265 polskich uczelni (90 uczelni akademickich, 101 magisterskich niepublicznych, 50 licencjackich niepublicznych oraz 25 państwowych wyższych szkół zawodowych.)

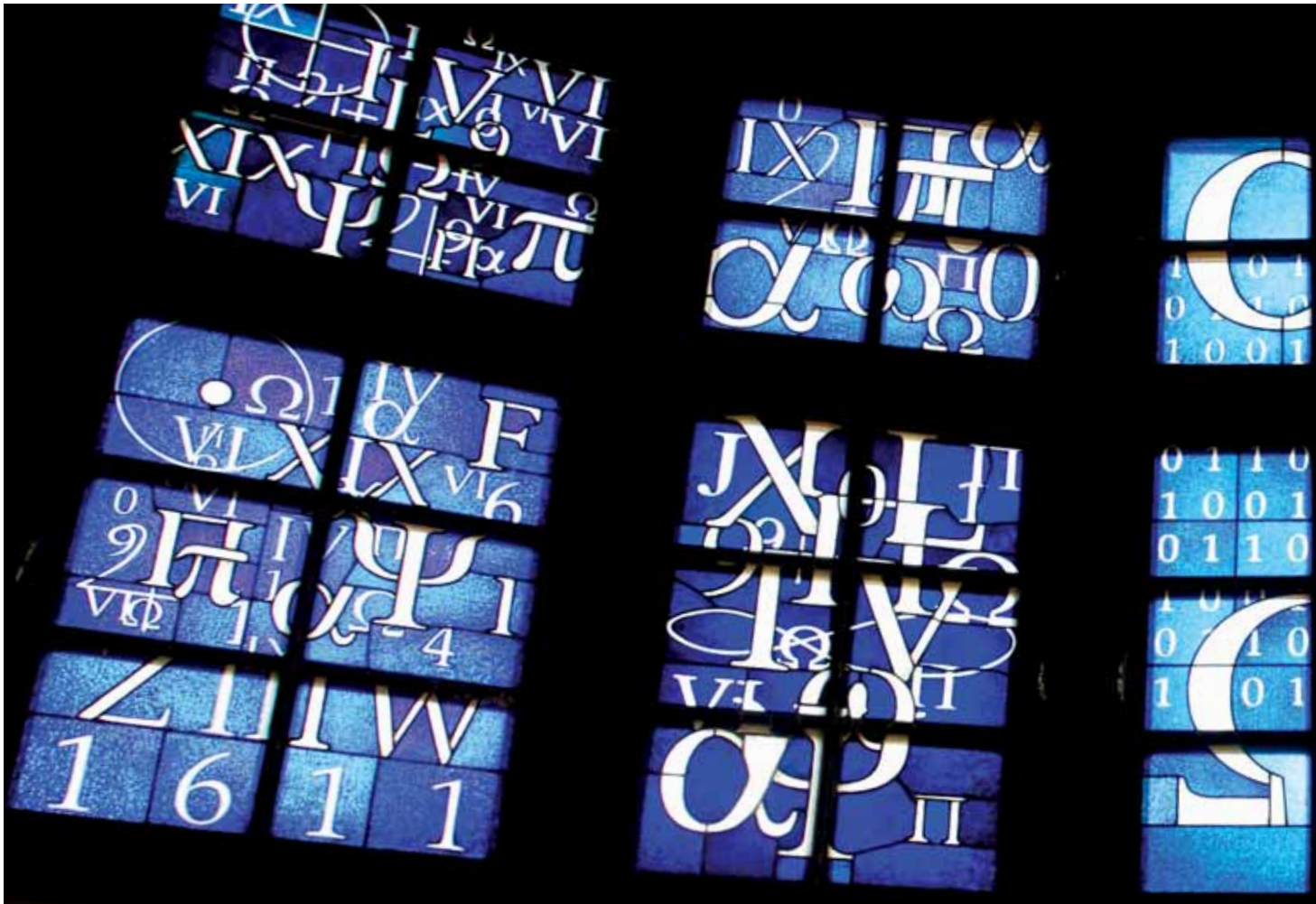
W tej konkurencji Uniwersytet im. Adama Mickiewicza pośród Uczelni Akademickich (90 szkół wyższych - zarówno publicznych jak i niepublicznych) zajął czwarte miejsce. Natomiast pośród polskich uniwersytetów uplasował się jak zwykle w pierwszej trójce, zajmując miejsce trzecie (po Warszawskim i Jagiellońskim).

- Patrząc na poszczególne kryteria rankingu można określić mocne i słabe strony uczelni - mówił obecny na uroczystym finale prof. Witold Jurek, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego, podkreślając wewnętrzny i zewnętrzny sens rankingu. - Chodzi o to żeby mocne strony wzmacniać, a słabsze niwelować. Ten ranking ma dobrą markę, co określa skład Kapituły, która decyduje o przyjętych kryteriach i przejrzystości tych kryteriów. Jeżeli do ogromnego rozwoju infrastruktury polskiego szkolnictwa wyższego, które w ostatnich latach dzięki

środkom UE przyspieszyło swój rozwój o co najmniej 15 lat, uczelnie dołożą starania o jakość dydaktyki i badań, to wierzę, że znacząco poprawi się usytuowanie naszych uczelni w rankingach międzynarodowych. Ogromnie im tego życzę. Gratuluję organizatorom rankingu, ponieważ promowanie jakości zawsze ma sens, gratuluję także wszystkim zwycięzcom, a wszystkim życzę, żeby ten ranking był punktem wyjścia do poprawy i jeszcze wyższego poziomu nauki, bo od tego zależy rozwój państwa i dobrobyt nas wszystkich - powiedział minister Witold Jurek.

- W Polsce w ostatnich dwudziestu latach w zakresie szkolnictwa wyższego osiągnęliśmy niespotykany w skali świata sukces ilościowy. Najwyższy czas, żeby nie gubiąc tej wartości, zacząć poważnie myśleć o jakości pracy polskich uczelni. Taka idea jest myślą przewodnią Rankingu Szkół Wyższych 2011 „Perspektyw” i „Rzeczypospolitej” - jakość, jakość, jakość! Jesteśmy świadkami ważnego wydarzenia, jakim jest ogłoszenie wyników rankingu szkół wyższych, który stanowi ważny wkład w budowanie kultury jakości polskich uczelni - tak rozpoczął finał Rankingu Szkół Wyższych 2011 prof. Michał Kleiber, prezes Polskiej Akademii Nauk i przewodniczący Kapituły tegorocznego Rankingu. - Podstawą tworzenia rankingu była wielokryterialność i transparentność, co zapewnia jego dużą użyteczność adresowaną do kilku grup: kandydatów na studia, pracodawców, władz uczelni, administracji państwa, w tym zwłaszcza ministerstwa szkolnictwa wyższego - mówił prof. Kleiber, przedstawiając filozofię tworzenia rankingu, kryteria i wagi dla poszczególnych parametrów.

O-len



Senatus cum vitro* (garść refleksji)

Dnia 27 stycznia 2011 miało miejsce uroczyste otwarcie nowej sali obrad Senatu w Collegium Minus. Na ten cel zaadaptowano dotychczasową salę wykładową nr XIX, mającą za sobą długą i bogatą historię, pisaną emocjami wielu pokoleń profesorów i studentów. Odtąd będzie ona miejscem zupełnie innych emocji, ale z pewnością nie mniejszych niż dotąd, bo przecież sala przypomina miejsce obrad parlamentu, a klasykowi kojarzy się z teatrem greckim. Czy nasz uniwersytecki Senat dostrzeże i zastosuje kanony *theatrum* greckiego, to już inna kwestia... Zapewne w realizacji tych zamierzeń może być pomocny wystrój sali, aranżacja foteli senackich i centralnie przygotowane miejsce dla oratorów.

Nowością w sali jest również witraż. Pomysł, by znalazł się on w tym miejscu, powstał jeszcze w poprzedniej kadencji jako inicjatywa władzy rektorskiej i kanclerskiej. Gdy adaptacja zbliżała się ku końcowi, rektor UAM prof. Bronisław Marciniak powołał Komisję¹, a efekt jej działania po raz pierwszy ujrzeli uczestnicy wspomnianej uroczystości.

Rozpatrywano kilka tradycyjnych wariantów witraża, wreszcie Komisja¹ jednogłośnie (sic!) zdecydowała się podjąć działania koncepcyjne w zupełnie innym kierunku, co w efekcie dało jego obecną postać. Witraż przedstawia litery, cyfry, znaki i symbole. Niektóre z nich są łatwo czytelne, inne mniej, a w całości

pozwalają także na własną interpretację ich znaczenia. I ten element, aby właśnie każdy mógł znaleźć w witrażu coś dla siebie, Komisja uznała za najistotniejszy. Może to brzmieć obrazoburczo, ale Komisja postanowiła także spełnić swoją rolę edukacyjno-wychowawczą i przemycić w formie witraża nieśmiertelne treści dotyczące naszego uniwersytetu, a także obecnej sytuacji, zarówno tej w skali makroskopowej, jak i mikroskopowej (np. *Kolejorz-Majstrem 2010*).

Najczytelniejsze są dwie daty: 1611 i 2011: pierwsza to rok podniesienia kolegium poznańskiego Towarzystwa Jezusowego przez króla Zygmunta III Wazę do godności uniwersytetu i druga, wskazująca na rocznicę tego wydarzenia. Okoliczności zewnętrzne nie pozwoliły cieszyć się w pełni uzyskanym przywilejem, niemniej faktem jest, że przed 400 laty Poznań miał swój uniwersytet. Dlatego warto było przypomnieć tę datę i uwiecznić ją na witrażu, materiale kruchym wprawdzie, ale wyjątkowo trwałym. Jest więc: Z III W i kontrapunkt BMR - Bonus Magnus Rex, czyli: Dobry Wielki Król, bo tak patrzymy na decyzję królewską z perspektywy minionych stuleci. Oczywiście, pomysłowość jak i wrodzone zdolności kojarzenia oglądającego witraż mogą odpowiedzieć inne odczytanie obu skrótów. Jeśli oglądanie witraża rozpoczniemy od jego pól centralnych, widzimy, że są one najjaśniejsze i niezagęszczone



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

znakami, a te, które widzimy, są wystarczająco czytelne. Wszelkie działania mają swój początek (α) i koniec (Ω). Początek może być skromny, stąd minuskuła w pisowni, ale koniec powinien przynieść obfite owoce, wyrażone majuskułą. Dotyczyć to może również osób, przemawiających w czasie obrad Senatu z wydzielonego dla mówcy miejsca, niczym z ołtarza w greckim teatrze, stanowiącego centralny punkt tzw. orkiestry. Ta świadomość może nie sprzyjać szybkiemu kończeniu wypowiedzi, stąd duża omega może działać niczym sygnał, informujący o konieczności zejścia z mównicy. Czytelne w tych samych polach są także ciągi zerowyjnkowe („Niech wasza mowa będzie: tak, tak, nie, nie”), nieodzowne w systemie informatycznym. Ich obecność przypomina ciągi cyfr, produkowanych przez Enigmę, dzieło naszych trzech matematyków, którzy oprócz pamiątkowej tablicy na parterze Collegium Minus, znaleźli swoje miejsce także na witrażu, a sposób ich uwiecznienia koresponduje z pomnikiem, postawionym dla uczczenia ich pamięci przed Zamkiem. Przesuwając się dalej w obu kierunkach, obserwujemy zagęszczające się znaki i równocześnie ciemniejszy kolor szkła witrażowego. W krańcowych polach zagęszczenie jest jeszcze większe i kolor szkła ponownie ciemniejszy. W tej części witraża może do woli pracować wyobraźnia i podpowiadać przeróżne znaczenia poszczególnych symboli i znaków. Każdy może znaleźć znak czy literę, z którą może się identyfikować albo dopatrywać się znaczeń, których nie dopatrzyli się inni. Zmęczony jednak próbą rozwikłania płątaniny zawartości poszczególnych pól zewnętrznych witraża, wraca do centrum, do pełnego światła i do końca oglądania, czyli do Ω . Przedtem pożegnał się z patronem naszego uniwersytetu, który ukrył się pod łatwym do rozszyfrowania symbolem („A jego imię ...”).

Witraż zawiera wiele informacji, nieco skrytych, ale dla chcącego łatwych do odgadnięcia. Niewątpliwie charakteryzuje się symetrią: centralne pola sprawiają wrażenie uporządkowanych („Bo tak być musi!”). No, ale to oczywiście, że w centrum, czyli w Collegium Minus władze uniwersyteckie muszą być jasne i świetliste, gwarantując sprawne, harmonijne zarządzanie uczelnią. Im dalej od centrum obserwujemy coraz większą entropię², a to oznacza tylko jedno: twórcze wrzenie na oddalonych od centrum wydziałach.

Tak można spojrzeć na witraż, ale spojrzeń może być wiele i różnych, także ze strony tych samych osób. Witraż ma bowiem swoją dynamikę, podkreśloną symbolami czterech żywiołów, które od wieków otaczają człowieka i decydują o warunkach jego bytowania na Ziemi.

Na koniec to, co szczególnie ważne i wymaga podkreślenia. Nie byłoby witraża, gdyby nie znalazł się wykonawca rozpasanych pomysłów, zwłaszcza chemika i filologa. Wsłuchiwał się w nie ze swoją ekipą prof. Janusz Stankowski z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, zmaterializował w postaci projektu i dopilnował jego podziwu godnej realizacji.

Sylwester Dworacki (filolog klasyczny)
i **Henryk Koroniak** (chemik organiczny)

* vitrum - łac. szkło

¹ Komisja - w zarządzaniu jakimkolwiek organem, twór jedno- lub wieloosobowy, który ma na celu utrudnić podjęcie jednoznacznej i jedynie słusznej decyzji organom do tego uprawnionym.

² Entropia - pojęcie termodynamiczne mierzone w jednostkach cal/deg (wg systemu SI J/deg), zwyczajowo zapożyczane przez przedstawicieli nauk nie-przyrodniczych jako miara nieuporządkowania, czyli bałaganu. Stąd stwierdzenie: Jest pani królową entropii!! jest obraźliwe...

UAM

w europejskiej przestrzeni

Z prof. Bronisławem Marciniakiem, rektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Od początku roku publikowaliśmy na naszych łamach wypowiedzi dziekanów poszczególnych wydziałów. Mówili oni o swoich oczekiwaniach wobec dziedziny nauki, jaką reprezentują, wobec możliwych perspektyw. Nakreślali plany swojego wydziału na najbliższy rok. Dzięki temu utworzył się swoisty obraz naszej uczelni na tle nauki w ogóle, jej możliwości i szans.

Panie profesorze, obraz ten będzie bardziej spójny, jeśli na całość zagadnień spojrzysz się również z punktu widzenia profesora chemii i rektora. Zatem dziś proszę mówić o oczekiwaniach i nadziejach, w dalszej jednakże niż rok 2011 perspektywie.

Zacznę od chemii i fotochemii, bo to dziedzina, którą się zajmuję. Wyraźnie da się dostrzec, że zmierza ona obecnie w kierunku fotobiologii. Skupia bardziej niż kiedykolwiek dążenie do łączenia w sobie elementów wielu nauk przyrodniczych: chemii, biologii, fizyki, matematyki... Ten proces widoczny jest w nauce światowej, sprzyja mu również europejska polityka naukowa. A to znaczy, że są środki na interdyscyplinarne badania, na wypracowanie zintegrowanych działań również w zakresie wdrażania efektów tych badań. Widać to również na naszej poznańskiej uczelni. Mamy bardzo dobrą kadrę, stale polepszającą się infrastrukturę badawczą i warunki rozwoju, nowe pomysły, a więc wszystko co jest potrzebne dla rozwoju badań i tworzenia centrów badawczych.

Czego konkretnie oczekuje się od tej dziedziny, od jej rozwoju?

W szukaniu wyjaśnień wielu przyrodniczych procesów docieramy na poziom molekularny. Staramy się dotrzeć do istoty rzeczy, odkryć mechanizmy, odpowiedzialne za taki czy inny proces. Próbujemy na przykład znaleźć odpowiedź na pytanie, gdzie i w jaki sposób zaczyna się choroba Parkinsona czy Alzheimera, jakie mechanizmy o tym decydują. Podobnie w poznawaniu mechanizmów stresu oksydacyjnego i jego



FOT. MAGIELIĘCZYŃSKI

skutków. To przykładowe zagadnienia, których wyjaśnienia należy szukać na poziomie badań podstawowych w naukach przyrodniczych, ale w kilku dyscyplinach a nie tylko w jednej. Rozwiązania mogą więc znajdować jedynie wielodyscyplinarne zespoły badawcze, które łączą pracę naukową biologów, chemików, fizyków, matematyków...

A zatem na konkretny problem zespół rozmaitych specjalistów spogląda z różnych stron. Prześwietla go w wielu aspektach?

Chcemy, jak powiedziałem, jak najgłębiej docierać do decydujących o problemie mechanizmów. Dopiero po ich zbadaniu i określeniu możemy szukać sposobów przeciwdziałania i terapii. Ten tryb prowadzenia badań jest szczególnie atrakcyjny, jak obserwuję, dla młodych naukowców. Nasz Uniwersytet dokłada więc wszelkich starań, aby stworzyć jak najlepsze warunki do wykorzystania tego zapału i potencjału.

Tak oto trafiamy na nasze uniwersyteckie podwórko. Jest pan z niego zadowolony?

Patrzę na nie z optymizmem. Jest doskonała kadra, mamy stosowną i ciągle uzupełnianą aparaturę badawczą i zaplecze.

Przykładem niech będzie Morasko. Tam w naturalny sposób, poprzez sąsiedztwo można powiedzieć, tworzą się międzydyscyplinarne związki. Uczni pracujący obok siebie, coraz częściej ze sobą współpracują. Przekraczane są instytucjonalne ramy wydziałów, instytutów i zakładów. Generalnie ujmując, służy to szeroko rozumianym badaniom przyrodniczym i zespołom, które szukają nowatorskich rozwiązań.

Znakomitym twego przykładem są dwa interdyscyplinarne centra.

Otóż to. Oprócz budynków naszych wydziałów, na kampusie Morasko powstają dwie środowiskowe inwestycje o charakterze interdyscyplinarnym, a mianowicie: Międzyuczelniane Centrum NanoBioMedyczne oraz Wielkopolskie Centrum Zaawansowanych Technologii (WCZT). W obu projektach, finansowanych przez fundusze strukturalne Unii Europejskiej, Uniwersytet pełni rolę lidera i koordynatora. Uzyskiwane tu wyniki z pewnością będą na najwyższym, światowym poziomie w zakresie badań podstawowych. Mogą być także przetwarzane na konkretne rozwiązania technologiczne. WCZT będzie także służyć transferowi badań do praktyki gospodarczej. Stwarzamy zatem pole rozwoju dla badań o charakterze aplikacyjnym. Warto tu podkreślić przyszłą rolę Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego Fundacji UAM, gdzie wyniki badań podstawowych będą mogły być przetwarzane na konkretne technologie. Konkretne technologie, a te staną się zalążkiem nowych przedsięwzięć opartych na wiedzy. Sąsiedztwo na kampusie uniwersyteckim dobrze wyposażonych pracowni wielu specjalności sprzyja tworzeniu wielkich interdyscyplinarnych zespołów badawczych. A o to nam chodzi.

Nic tylko działać. Jak się pan spodziewa, kiedy będzie można zebrać pierwsze tego plony?

Procesy, które się zaczęły, są nieodwracalne. Sprzyjała im i sprzyja wieloletnia polityka kolejnych władz uniwersyteckich. Walczymy o to, żeby nasz Uniwersytet, silny zespołami jednostek badawczych, był znaczącą w europejskiej przestrzeni naukowej placówką. Nie da się jednoznacznie ustalić daty, kiedy to nastąpi. W każdym razie wierzymy, ba, mamy pewność, że dzięki aktywnemu programowi inwestycyjnemu, ten czas się przybliży. W najbliższych latach ukończymy budowę Moraska, przeobrażanie Kampusu Śródmiejskiego (Collegium Novum, Collegium Iuridicum i Iuridicum Novum, Collegium Historicum) i modernizację kampusu Szamarzewo. Wtedy będziemy już wielkim, pełnym Uniwersytetem. Będzie to, jak przewidujemy, około roku 2015. To powinno zamknąć czas wielkiego budowania. Równie ważnym zadaniem jest internacjonalizacja uczelni, i to zarówno w badaniach jak i dydaktyce. Bardziej zdecydowane przejście na tory międzynarodowe, podejmowanie badań międzynarodowych, łączenie się w zespoły europejskie i światowe to dziś warunek bycia uniwersytetem nowoczesnym.

Łączymy w sobie także inne uczelnie? Myśli pan o tym?

Owszem, tak. Od początku kadencji rozważam, czy jest możliwość, aby skupić znów te uczelnie, które z uniwersytetu, na podstawie decyzji politycznych, wyszły. Czy tak się stanie? Być może... kiedyś. Chociaż dziś trudno powiedzieć kiedy. Marzy mi się jednak federacja, czy też związek uczelni pod nazwą Uniwersytet Poznański, silny naukami humanistycznymi, społecznymi, przyrodniczymi, medycznymi czy rolniczymi...

To jednak kwestia przyszłości?

Tak, tymczasem z satysfakcją patrzę, jak rośnie nowa uniwersytecka dzielnica Poznania: Morasko - dzielnica naukowa, jak stwarzamy coraz lepsze warunki dla rozwoju nauk humanistycznych i społecznych.

Budżet inteligentnego rozwoju

Ponad 18 procent więcej na naukę i 230 mln na dotację jakościową w szkolnictwie wyższym to najważniejsze dla Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego decyzje budżetowe na rok 2012 przyjęte przez Radę Ministrów.

To budżet inteligentnego rozwoju w czasie fundamentalnych zmian w nauce i szkolnictwie wyższym - powiedziała prof. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego.

Nakłady na naukę w budżecie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wyniosą łącznie 6,37 mld zł tj. 18,36% więcej niż w ustawie budżetowej na rok 2011. W ujęciu kwotowym wzrost ten wynosi 989 mln zł. W porównaniu z rokiem 2007 (budżet na poziomie 3,75 mld zł) oznacza to wzrost o 70%. Dodatkowo, w rezerwach celowych budżetu państwa przeznaczonych na dofinansowanie i finansowanie projektów z udziałem środków europejskich, na rzecz nauki zaplanowano w 2012 r. 1,33 mld zł, co wynika także z pozycji lidera MNiSW w wydatkowaniu środków europejskich.

Wzrost nakładów na naukę zagwarantowany został także w latach kolejnych. W przyjętym przez rząd Wieloletnim Planie Finansowym Państwa na lata 2011-2014 założono coroczny wzrost nakładów budżetu krajowego (tj. z wyłączeniem środków na współfinansowanie i finansowanie programów operacyjnych UE) na naukę w wysokości 8%.

W 2012 roku większe środki skierowane zostaną do Narodowego Centrum Badań i Rozwoju oraz Narodowego Centrum Nauki - łączny wzrost w porównaniu z rokiem 2011 to ponad 1 mld zł. Ponadto z inicjatywy Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego realizowana jest procedura identyfikacji faktycznie ponoszonych wydatków na badania i rozwój w ramach budżetów innych ministerstw. Z podsumowania kwot wynika, że w 2011 r. wydatki te wyniosą ok. 2 mld zł.

W odniesieniu do szkolnictwa wyższego w projekcie budżetu zaplanowano kwotę 10,39 mld zł. Dodatkowo, w rezerwie celowej budżetu państwa „Środki na zadania jakościowe w szkolnictwie wyższym” przewidziano 230 mln zł na utworzenie funduszu jakościowego dla m.in. Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących (KNOW). W rezerwach celowych budżetu państwa przeznaczonych na dofinansowanie i finansowanie projektów z udziałem środków europejskich, na rzecz szkolnictwa wyższego zaplanowano w 2012 r. 582 mln zł.

Newsletter MNiSW

Ten niezwykły grafen

Grafen jest niesamowitym materiałem - wyjaśnia z entuzjazmem dr Aleksandra Wójcik z Zakładu Fizyki Chemicznej UAM - bo to jedyny, który jest naprawdę dwuwymiarowy. Warstwa grafenu ma rzeczywiście grubość tylko 1 atomu. Jest to jedyny na razie materiał, który można doprowadzić do takiej cienkości i jedyny, który ma taką np. właściwość, że elektrony, które się w nim poruszają, zachowują się tak, jakby nie miały masy, jakby były fotonami.

Teoretycznie postulowano już dawno możliwość powstania takiej monowarstwy, ale praktycznie otrzymanie jej nie było łatwe, bo cienki film albo nie był jednolity, albo tworzyło się kilka warstw, gdyż to było bardziej energetycznie dla atomów korzystne. Dziś grafenem zajmują się tysiące uczonych na całym świecie. Ciągłe odkrywane są jego nowe właściwości, dzięki którym grafen może zrewolucjonizować wiele dziedzin naszego życia.

W grafenie wszystkie atomy są „odslonięte”, i jeśli kontaktuje się z nim jakaś jedna cząsteczka, to już ta jedna cząsteczka jest w stanie zmienić jego właściwości elektryczne. Reagując na

Tylko w grafenie elektrony zachowują się tak, jakby nie miały masy, jakby były fotonami

bardzo niskie stężenia, nawet na jedną cząsteczkę, grafen może mieć zastosowanie w różnego rodzaju sensorach. A jeśli chodzi o katalizę, to można sobie wyobrazić, że różne centra katalityczne na macie grafenowej mogłyby się ze sobą kontaktować, a więc dawałyby to wiele skomplikowanych reakcji.

To wszystko jest w sferze badań. Jak ważnych dowodzi to, że Francja czy Niemcy mają Narodowe Programy Badania Grafenu. Polacy też mają swoje zasługi, bo niedawno grupie polskich naukowców z Warszawy udało się znaleźć dobrą metodę przemysłowego otrzymywania arkuszy grafenu - dużych i bez defektów.

Aleksandra Wójcik pracowała 2 lata na Uniwersytecie Notre Dame w pobliżu Chicago pod kierownictwem prof. Prashanta Kamata. Tam pierwszy raz zetknęła się z badaniami dotyczącymi ogniw słonecznych. Generalnie chodzi o to, by możliwie efektywnie przetworzyć energię słoneczną na energię elektryczną, czyli oświetlając fotoogniwo wywołać przepływ prądu. *Zajmowałam się badaniami właściwości fotofizycznych barwników - mówi - bo ciągle trwają poszukiwania takich, które umożliwiłyby wykorzystanie widma słonecznego o długości fal powyżej 700 nanometrów czyli w podczerwieni. Nie zbieramy tego promieniowania i tracimy prawie 50 proc. energii słonecznej.*

Potem zainteresowała się grafenem. Bo drugą, równie ważną w fotowoltaice kwestią, jest efektywne rozseparowanie ładunków tzn. zmuszenie elektronu, żeby po wzbudzeniu przez promieniowanie wywędrował do obwodu zewnętrznego, zamiast łączyć się z tzw. dziurą poelektronową, odtwarzając stan układu spred wzbudzenia. Tylko dzięki efektywnej separacji przestrzennej elektronu i dziury jesteśmy w stanie wygenerować prąd elektryczny z energii słonecznej. Oczywiście, jest masa reakcji, które temu się „sprzeciwiają”: wzbudzony elektron niekoniecznie musi chcieć wywędrować do obwodu zewnętrznego - może zamiast tego reagować z indywidualami, które są w pobliżu przez co tracona jest energia wzbudzenia. Aleksandra Wójcik zajmowała się niekowalencyjną modyfikacją grafenu barwnikiem, po to by móc selektywnie wzbudzać barwnik i obserwować, czy będzie wtedy oddawał elektrony do grafenu i na ile efektywnie.

II Kongres Kół Naukowych UAM

Studenci usłyszeli problem niedosłyszających

SoundAbility - taką nazwę nosi zwycięski projekt badawczy, wybrany podczas odbywającego się 9 i 10 maja II Kongresu Kół Naukowych UAM. Jest to aplikacja na telefon komórkowy, stworzona z myślą o osobach, mających problemy ze słuchem. Na realizację projektu zwycięzcy otrzymali 7 tys. zł od władz uniwersytetu.

SoundAbility, to projekt grupy NET działającej w ramach Koła Inżynierii Oprogramowania, składającej się ze studentów UAM i Poznańskiego Uniwersytetu Artystycznego. *Głównym celem naszego projektu jest poprawa komfortu osób, mających problemy ze słuchem. Umieszczona w telefonie komórkowym aplikacja, towarzysząc osobie odciętej od istotnych informacji niesionych np. przez syrenę alarmową czy dzwonek do drzwi, tłumaczy dźwięki na sygnały wibracyjne i wizualne. Innowacyjne*

zastosowanie sieci neuronowych w telefonie komórkowym sprawiło, że użytkownik systemu może nauczyć SoundAbility dźwięków, pochodzących ze swojego otoczenia, dostosowując go dokładnie do własnych potrzeb - tłumaczy mechanizm działania Marek Banaszak, jeden z autorów projektu. W sumie zaangażowane w niego jest sześć osób: Tomasz Gdala, Marek Banaszak, Maciej Bettin i Krzysztof Żarczyński z Wydziału Matematyki i Informatyki UAM, Alicja Brożyna z Instytutu Akustyki na Wydziale

Fizyki UAM oraz Magdalena Dudarska z Uniwersytetu Artystycznego. Praca nad projektem zajęła im około 2000 godzin.

Zwycięzcy otrzymali 7 tys. zł na realizację swojego projektu. Jego efekty będą zobowiązani przedstawić na przyszłorocznym kongresie. *Fundusze przeznaczymy na zakup nowoczesnych telefonów komórkowych, co umożliwi dalsze kontynuowanie prac nad projektem - wyjaśnia Marek Banaszak.*

Kongres to jedna z form współpracy pomiędzy kołami naukowymi, działającymi



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Pobyt w USA był bardzo intensywny. To była naprawdę dobra grupa badawcza i było wiadomo, że jeśli się chce w niej pracować, trzeba poświęcić się pracy w stu procentach. *Bardzo pomogły mi cotygodniowe spotkania* - wspomina - *prowadzone w formie luźnej dyskusji: jedna osoba przygotowywała podsumowanie swoich wyników badań, a reszta na ten temat dyskutowała. To mi się niesamowicie podobało. Pojawiało się mnóstwo pomysłów i można się było masę rzeczy nauczyć. W Polsce jest raczej tak, że jeśli ma się pytania do referenta, nie zadaje się ich na forum, tylko po spotkaniu, gdzieś na boku. Nauczyłam się też, że jeśli zaczynam nową tematykę i czegoś nie wiem, to sama muszę pytać, bo jeśli ja tego nie zrobię, nikt inny tego nie zrobi za mnie. W Polsce jesteśmy trochę przyzwyczajeni, że naszym obowiązkiem jest wprowadzenie nas w temat, kiedy pojawiaemy*

się jako nowa osoba w grupie. Czulam się wrzucona na głęboką wodę. Zwłaszcza, że nie zajmowałam się przedtem bateriami słonecznymi, więc pierwsze spotkania równie dobrze mogłoby prowadzić po chińsku! - śmieje się.

Druga sprawa, która się podobała, to dostęp do sprzętu. Radiation Laboratory, w którym pracowała, jest na kampusie, ale finansowane jest przez departament energetyki. Ma swoje własne zaplecze techniczne. Są m.in. elektronicy i specjalista od szkła i nie trzeba się zastanawiać np. jaki reduktor z gazem zastosować, bo to wiedzą technicy. Są również cenieni jak naukowcy i to jest współpraca na równych prawach. W Stanach Aleksandra Wójcik korzystała z układu do femtosekundowej spektroskopii czasowo rozdzielczej, wartego miliony złotych. Jego głównym komponentem jest laser, generujący bardzo krótkie impulsy światła, a skomplikowana optyka pozwala jedną wiązką światła wzbudzać próbkę, a drugą tę próbkę analizować. To pozwala obserwować procesy zachodzące w niewyobrażalnie małym ułamku sekundy. *Godzinę czy dwie obserwowałam, jak ktoś wykonywał pomiary* - mówi Aleksandra Wójcik - *wyjaśniając zasadę działania sprzętu, a potem powiedział teraz się tym pobaw" i opuścił laboratorium. Dzięki temu nauczyłam się dużo, dużo więcej, niż gdyby mi ktoś krok po kroku pokazywał, co robić.*

W USA zajmowała się niekwalencyjną modyfikacją grafenu, a na UAM chciałaby modyfikować go kowalencyjnie czyli łączyć grafen z cząsteczkami barwników za pomocą wiązań chemicznych i obserwować, jakie właściwości będą miały takie hybrydy.

Teraz stara się o dofinansowanie projektu z Narodowego Centrum Nauki. Nie wystarczy teoria. Trzeba kupić nową aparaturę, w tym wymarzony aparat do femtosekundowej spektroskopii czasowo rozdzielczej. Przyszłościowo przydałaby się aparatura do uzyskiwania czystszych arkuszy grafenu, a wreszcie stanowisko do pomiarów fotoelektrochemicznych, gdyby chcieć wykorzystać wyniki badań naukowych do rozwiązywania problemów ogniw słonecznych. Odwagi dodaje dobrze zarysowująca się współpraca z badaczami z Niemiec z Wolnego Uniwersytetu Berlina i z USA z Uniwersytetu Notre Dame. *Bardzo liczy się też to, co nic nie kosztuje* - mówi dr Wójcik - *czyli entuzjazm mojego szefa, bardzo przychylnie nastawionego do projektu badań i dobrze rozumiejącego potrzeby aparaturowe. Wiem, że u wielu moich rówieśników, wracających z zagranicznych staży, zapal gaśnie, gdy styka się z obojętnością zwierzchnika.*

MAJ

na naszym uniwersytecie. W tym roku odbywał się on pod hasłem „Człowiek - natura”. Pierwszego dnia w Collegium Iuridicum Novum odbył się panel dyskusyjny, zaś drugi dzień poświęcony był konkursowi w Auli Uniwersyteckiej. Warunkiem uczestnictwa w II Kongresie Kół Naukowych było przygotowanie 20-minutowego referatu i projektu badawczego, którego prezentacja trwać miała 15 minut. Do udziału zgłosiło się 11 kół naukowych z 11 wydziałów. Ich projekty oceniało jury, w skład którego wchodził prof. Zbigniew Pilarczyk, prorektor UAM ds. studenckich oraz członkowie Prezydium Rady Kół Naukowych UAM. *Czasem mamy wrażenie, że koło naukowe to towarzystwa wzajemnej adoracji, jednak ten kongres pokazał, że niekoniecznie tak jest. Jedenaście projektów to reprezentatywna grupa, ale trzeba pamiętać, że to jedynie 1/10 wszystkich kół naukowych* - mówi prof. Pilarczyk - *Projekty były mocno zróżnicowane, ale ich poziom*



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

wysoki i zarazem wyrównany. Najlepiej świadczy o tym fakt, że zwycięzcy wygrali zaledwie jednym punktem. Cieszy to, że w projektach dostrzeżono istnienie grup wykluczonych i ich zadaniem miało być niesienie takim

ludziom pomocy. Dziś nagrodziliśmy tylko jeden projekt, jednak pozostałe także mają szansę na realizację i dofinansowanie uczelni - dodaje.

Filip Czekala

Książki zawsze do mnie... Ignęły

Opowieść o zbuntowanych zabawkach - to była pierwsza z czytanych mi w dzieciństwie książek. Pierwszą z zapamiętanych, powiem raczej. Pamiętam ją dobrze i czytających mi dorosłych. To było dawno, bo w 1939 r. jak mi opowiadała później matka. Z sentymentem, już nieco dojrzałym, bo na poziomie kilku lat, myślę też o Trylogii Sienkiewicza. Ona była dla mnie objawieniem. Zresztą nie bacząc na to, co wypisywali i, wypisując krytycy na temat historycznego wydzwiku i prawdy, i prawdziwości fabuły - powiem krótko: Trylogię w życiu czytałem pięć razy. Powracałem do niej z kolejną porcją ciekawości i wzruszenia. I nie wiem, czy która inna z książek dawała i daje mi tyle radości, satysfakcji. W szkole uczyliśmy się obszernych fragmentów na pamięć i tłukąc się kijami odgrywaaliśmy pojedynki ... Ileż to godzin spędziłem pod koldrą z latarką i „Trylogią”.

Z prof. dr hab. Jackiem Fisiakiem rozmawia Jolanta Lenartowicz

To książki dzieciństwa, potem już inne zaczynały znaczyć. Jakie kolejne książki utkwiły na stałe w pana życiorysie? Co w nim otwierały, co odmieniały?

W pierwszych latach po wojnie między kolegami w moim małym miasteczku powstała lista książek, które chciało się niezależnie od szkolnego obowiązku znać. Powstawała ona wówczas w pewien specyficzny sposób. Siegało się po to, co było dostępne, a wiele książek zostało zniszczonych przez niemieckiego okupanta. Mnie interesowały wtedy opowieści przygodowe o Indianach, kowbojach, dzikim Zachodzie. A więc był May, potem Umiński, ze swoimi „podniebnymi krainami” (o Tybecie), były książki podróżnicze. Dalej, wiele czasu poświęciłem na czytanie książek o powstaniach: styczniowym, listopadowym... Pochłaniało mnie odkrywanie historii. Książki te były wydawane jeszcze przed 1939 r. W tym czasie stanęli też na mej drodze Trzej Muszkietierowie oraz naśladowcy gatunku opowieści „płaszczka i szpada”. Jeszcze przed skończeniem szkoły powszechnej zapisałem się do biblioteki. Wtedy zacząłem rozczytywać się w książkach wojennych, od „Dywizjonu



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

303” Fiedlera poczynając, poprzez „L- jak Lucy” Meissnera; wszystko co mi w rękę wpadło. Wcześniej czytałem „Kamienie na szaniec”. W bibliotece swojej mam do dziś „zacytany” egzemplarz wydany w 1946 r. Dość długo nie zbliżałem się do literatury faktu. No, ale kiedy już się zaczęło, czytałem do utraty tchu. Nie uwolniłem się od tej literatury do dnia dzisiejszego. Jedną z pierwszych książek literatury faktu, z którą się zetknąłem (mam ją do dzisiaj) to Małcużyńskiego „Norymberga 1946”. I wkrótce „W jego oczach” - pamiętniki syna Roosevelta. Ukazały się w 48 roku, nakładem prywatnej oficyny w Katowicach. Czytałem Pertka, książki o historii Niemiec, w tym autorów wschodnich, jak np. A. Nordena „Czego nas uczą dzieje Niemiec”. Ciągnęło mnie do gazet. Najpierw tych, które na rynku w moim Konstancynie Łódzkim rozdawali za darmo polscy żołnierze w styczniu 1945. Potem, kiedy miałem 9 lat, czytałem już prasę, zwłaszcza sportową, regularnie.

Zaczęła się szkoła średnia i....

W szkole średniej również nie stroniłem od lektur, pochłaniałem, obok Żeromskiego i Dąbrowskiej, też takie „dzieła socrealistyczne” jak na przykład „Numer 16 produkuje” Wilczka, czy „Na przykład Plewa” Hamera. Miałem wspaniałą polonistkę i znakomitego historyka. Oni skłaniali nas do czytania i referowania nie tylko książek, ale i artykułów z czasopism literackich i historycznych. Romantyzm, modernizm - to bardzo mnie wciągało.

Potem studia. Miałem iść na prawo ale tak się złożyło, że zostałem oskarżony o podarcie portretu Stalina i w rezultacie mimo najlepszej matury w szkole nie zostałem dopuszczony do egzaminu wstępnego na Uniwersytecie Łódzkim. Musiałem iść do pracy w Łódzkim Komitecie Kultury Fizycznej. Pogodziłem się z tym dość szybko i obmyśliłem sposób na to aby w przyszłości zniknąć z Łodzi i dostać się na studia gdzieś

indziej (w Warszawie). Praca w instytucji sportowej nie była właściwie karą. Sportem interesowałem się kiedy miałem jeszcze 9 lat i zostało mi to do dziś. Intensywnie uczyłem się języka angielskiego. Pobierałem lekcje prywatne u mojej nauczycielki z liceum, Angielski Letycji Bowler, która mieszkała w Łodzi od 1932 r. i uczyła w szkołach średnich, a do 1947 w łódzkim oddziale YMCA. W czytaniu skoncentrowałem się na historii Polski międzywojennej, historii II wojny światowej, na Niemczech hitlerowskich, Stalinie, Rosji Radzieckiej, powojennej Europie. Szukałem różnych źródeł. Znajomość języka angielskiego ułatwiała mi to. Masę interesujących na ten temat rzeczy znajdowałem w rozmaitych bibliotekach. W krąg moich czytelniczych zainteresowań na stałe weszły też biografie polityków, władców państw i wojskowych.

Został pan filologiem angielskim, językoznawcą. To otworzyło nową półkę z książkami, które pan czytał.

Tak, zająłem się językoznawstwem historycznym. Z potrzeby i konieczności więcej na ten temat czytałem, musiałem zapoznawać się z wieloma pracami naukowymi i oryginalnymi tekstami w języku angielskim od VIII do XV w.

Na razie mówiliśmy o książkach, które pan czytał, a pisał je ktoś inny. Przyszła jednak pora, by pisać samemu. Jak była pierwsza z napisanych przez pana książek?

To był skrypt (wielokrotnie zresztą wznawiany i używany dziś): Wypisy, teksty angielskie z okresu, XII - XIII wieku z moimi komentarzami. Druga była poważna i jak się okazało, dla mnie stała się paszportem do świata uczonych. Napisałem mianowicie gramatykę średnioangielską (1100-1500), która wyszła początkowo również w formie skryptu. Wnet przyjęta została na polskich anglistykach, jako podręcznik. Państwowe Wydawnictwo Naukowe zwróciło się do mnie z propozycją wydania. Po uzyskaniu bardzo korzystnych recenzji światowej sławy anglistów (m.in. prof. C.L. Wrenna i prof. Normana Davisa), w 1968 roku gramatyka ukazała się nakładem (łącznie) PWN i Oxford University Press. Od tego czasu wznawiana była siedmiokrotnie. Chciałbym napisać drugą jej część, ale wciąż czasu brak... Potem powstawały inne książki dotyczące różnych aspektów języka angielskiego. Między innymi: *Morphemic Structure of Chaucer's English* (1966); *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych* (1975, 2. wyd. 1978); *An Outline History of English* (1993, 5. wyd. 2005, wyd. japońskie 1995, wyd. koreańskie 2004, tłum. japońskie 2006).

Kolejna grupa książek z panem związanych, to te przez pana redagowane.

Tak jest ich sporo. Wśród nich wydawnictwa wielotomowe, do dziś cytowane w całym anglofilologicznym i językoznawczym środowisku. Dotyczą one różnych aspektów językoznawstwa historycznego i kontrastywnego. Słowniki angielsko-polskie i polskoangielskie. Dalej, serie wydawnicze, których redaguję dziś trzy, a w których wyszło kilkadziesiąt tomów... Gdyby je podliczyć... Ukazywały się w różnych stronach świata. Redaktor naczelny „Studia Anglica Posnaniensia: An International Review of English Studies” (1968-); redaktor naczelny „Papers and Studies in Contrastive Linguistics” (1972-99); redaktor naczelny „Folia Linguistica Europaea: Acta Societatis Linguisticae Europae” (1978-2003) - to niektóre z moich w tej mierze dokonań.

Ma pan swoją bibliotekę. I to niemałą, zasobną...

Tak, można powiedzieć, że książki do mnie lgnęły. Nigdy nie zresztą ich nie pozbywałem i nie pozbywam. Mam je w swoim gabinecie, w bibliotece, którą dzielię z żoną Lilianą Sikorską, która jest profesorem literatury angielskiej w IFA oraz w pomieszczeniu, które w zamyśle miało być domową siłownią, a zostało magazynem czasopism naukowych i książek i bliskie

jest zapelnieniu. Mamy tu książki żony i moje. Jest tego ponad 24 000 woluminów. W części biblioteki żony nabywam „wiedzę pośrednią” z zakresu literatury angielskiej, żeby wiedzieć co się tam nowego dzieje.

To sporo. Są uporządkowane, usystematyzowane, łatwo dotrzeć do tej właśnie w danej chwili potrzebnej?

Jeśli chodzi o moją część księgozbioru to mam własny, choć pewnie mało doskonały, system. Sam jednak potrafię odszukać, czego mi trzeba. Już zdecydowałem o przyszłości mojego księgozbioru. W testamentie książki anglistyczne i językoznawcze, które nie będą potrzebne żonie chciałem przekazać Instytutowi. Z zastrzeżeniem, żeby stanowiły całość, nie były rozproszone.

Co w tym księgozbiornie znajdzie poszukiwacz, badacz, student?

Mam różne typy książek. Są to przede wszystkim książki „z mojej branży”, gramatyki, monografie itd., czasopisma, wydania tekstów staro- i średnioangielskich, cenne słowniki dialektów angielskich z przełomu XIX i XX wieku. Mam ogromne zbiory książek historycznych, politycznych, państwowo-partyjnych. Kawał historii jednym słowem. Mam też całą masę nie skatalogowanych (jeszcze) odbitek kserograficznych książek i artykułów, nierzadko unikatowych w skali kraju. W Polsce nikt inny takich chyba nie ma.

Na półkach mojej biblioteki są i takie, które traktuję jak... cukierki. Z przyjemnością smakuję je po wiele razy. Wracam do nich z radością. To książki z ważną dla mnie historią...

Pani profesorze, gdyby panu powiedziano: wyjeżdżasz na bezludną wyspę. Na 2-3 lata. Nie będzie tam biblioteki, Internetu, niezbędnych notatek... Możesz ze sobą wziąć pięć książek. Jakie by pan wybrał?

To nielatte pytanie... Wziąłbym na pewno słownik angielsko-angielski.

...żeby rozmawiać sam ze sobą

Nie, żeby nie zapominać języka. Słownik można czytać jak książkę. Słowniki jednojęzyczne mają w swoich hasłach części tekstów, istotne zdania. One ciągle żyją, zawsze można z nich coś ciekawego wyczytać.

Dalej...

Na pewno wziąłbym gramatykę staroangielską Richarda Hogga, gramatykę średnioangielską F. Mosse, No i jakże bym nie miał zabrać książek polskich. Wziąłbym oczywiście Sienkiewicza i wybór poezji Mickiewicza.

A gdyby miał pan w tym czasie napisać jakąś książkę?

Zważywszy, że tam na wyspie nie miałbym swego warsztatu prócz głowy i narzędzi do pisania - to zadanie karkołomne. Mógłbym jedynie próbować przemyśleć różne rzeczy, o których pisałem i o których chciałbym pisać. To o czym chciałbym pisać, dialektologia historyczna oparta na badaniach nazw miejscowych wymaga biblioteki. Bez danych niczego się nie robi. W ogóle, w domu to chciałbym jeszcze spróbować poprawić i uzupełnić moją gramatykę średnioangielską i z którymś z moich uczniów napisać jej drugą część. Chciałbym też uzupełnić bibliografię do historii języka angielskiego... Chciałbym poprawiać i poszerzyć to co już napisałem. Nie wiem czy jestem jeszcze w stanie podejmować się czegoś całkiem nowego. Czas jest nieubłagany, a obciążeni pozanaukowych różnego rodzaju nie ubywa. Dwaj wydawcy kuszą mnie żebym wydał wspomnienia. Wyznam, że mam duże opory. Zabrało by to dużo czasu. Nie prowadziłbym dzienników. Nie mam notatek, na pewno bym coś pokreślił. Musiałbym też nieco łąć, bo za dużo ludzi znałem nie zawsze z najlepszej strony. Pewno bym i wielu obraził pisząc prawdę. Po co mi to?

Czas na humanistów

Z prof. Katarzyną Dziubalską-Kończak, dyrektorem Instytutu Filologii Angielskiej UAM rozmawia Maria Rybicka

Podobno Niemcy pierwsi zauważyli, że wspieranie tylko nauk bio-techno-info na uniwersytecie obniża ogólnie jego poziom. Czy wspieranie humanistyki przez taki projekt jak Narodowy Program Rozwoju Humanistyki odbywa się tylko w Polsce?

Oczywiste jest i będzie to, że więcej pieniędzy inwestuje się w kierunki ścisłe i przyrodnicze, bo one z natury są droższe, tak że na różnice burzyć tu się nie można, bo różnica musi być - chodzi o zachowanie zdrowej proporcji. Ale dla mnie te podziały na nauki humanistyczne i ścisłe oraz przyrodnicze są sztuczne. Szczerze mówiąc, irytują mnie.

A mnie się wydawało, że te dwa obszary nauki wręcz dbają o to, by podział był wyraźny.

Dziś, w XXI wieku, minęły czasy takiego podziału. Nauka jest jedna. Po prostu jest jakiś problem, który musimy rozwiązać. A żeby to zrobić w sposób naukowo rzetelny, zarazem całościowy, jak i szczegółowy, musimy wykorzystać wiedzę z różnych dyscyplin. Leonardo da Vinci był omnibusem, ale dziś niemożliwe jest ogarnięcie ogromu wiedzy z różnych dziedzin i jednego geniusza zastępują zespoły badawcze. Dlatego uważam, że celem każdego, kto finansuje naukę, powinno być wspieranie interdyscyplinarności, a fundusze powinny rozdzielać się na zadania do rozwiązania, a nie na wspieranie tej, czy tamtej dziedziny nauki. To zresztą przewiduje znolizowana ustawa o szkolnictwie wyższym. A poza tym nauka jest jedna, bo jest światowa.

Jednak jest przymiotnik „narodowy” w projekcie.

Bo, oczywiście, mamy narodowych przedstawicieli w nauce i narodowe osiągnięcia, jednak źle, gdy rozumiemy to jako zamknięcie się we własnych granicach. Ja zresztą jako językoznawca - anglista mam duże wątpliwości, czy jestem przedstawicielem humanistyki? Bardzo mocno czuję się na pograniczu, ponieważ używam metod zarówno nauk ścisłych jak i przyrodniczych do badania języka, ale też jestem filologiem, a zatem i humanistą i nie humanistą.

W radzie Narodowego Programu jest pani jedynym neofilologiem?

Tak, pozostałe 8 osób to historycy, poloniści i filozofowie, którzy na pewno mocno poczuwają się do bycia humanistami. Ja temu nie przeczę, ale chciałabym pokazać, że trzeba - i warto - to pojęcie rozumieć szerzej. Pojawił się w dyskusjach na



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

przykład taki problem, czy NPRH może wspierać uczonych z uczelni artystycznych? A dlaczego nie? Ważne jest, co chcą zrobić.

A z czego narodził się ten Program?

Z lobbingu, w którym my, jako Wydział Neofilologii, też braliśmy udział. Rok temu wystosowaliśmy pismo do pani minister, jak my to widzimy. Była na ten temat dyskusja ogólnopolska w środowisku i pewne osoby, m.in. te, które są w Radzie, jak prof. Mossakowski czy prof. Borkowska, już brały udział w przygotowaniu zarysów projektu. Na 9 osób aż dwie są z Poznania, bo w radzie zasiada także prof. Strzelczyk.

Czy wasze poznańskie postulaty zostały uwzględnione?

Sporo. My jako neofilolodzy mniej zwracaliśmy uwagę na konieczność popularyzacji polskiej humanistyki w świecie, bo my w sposób naturalny to robimy, pisząc w obcych językach. Natomiast wsparcie młodych, wsparcie zespołów interdyscyplinarnych to właśnie nam się wydawało ważne.

I konkursy są już ogłoszone.

Tak. Nie ukrywam, że korzystaliśmy z wzorów Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, która to nowoczesne podejście wprowadziła. Konkursy pierwszej grupy poświęcone są długotrwałym przedsięwzięciom badawczym we współpracy lub bez współpracy z zagranicą. Chodzi tu zwłaszcza o zamierzenia edytorskie. Tutaj szczególnie poloniści i historycy mają wiele takich przykrych doświadczeń, gdy okazywało się, że zamierzona na wiele lat seria, np. wielki słownik biograficzny, z powodu braku finansów upada. Konkursy drugiej grupy wspierają młodych naukowców. Najciekawszy, wręcz ekscytujący w tej drugiej puli jest konkurs, w którym chodzi o zespoły, tworzone przez doktorantów, zarówno interdyscyplinarne, jak i międzynarodowe, a kierownikiem takiej grupy ma być właśnie doktorant. To ma być samodzielny projekt grupy doktorantów, bo właśnie młodzi entuzjaści, pasjonujący się jakimś tematem, są otwarci na nowe

i nie boją się. Jestem bardzo ciekawa, jak to się sprawdzi w polskiej rzeczywistości.

Ciekawe, czy doktoranci dadzą radę prowadzić projekt?

Nie mówiłyśmy dotąd o kryteriach. Mamy tu wymagania dosyć wysokie, bo chodzi o publikacje w punktowanych czasopismach. Na stronie ministerstwa można znaleźć te wymagania, bo one się różnią, zależnie od rodzaju konkursu, natomiast próg jest niewątpliwie wysoki.

To może być budzić kontrowersje.

Tak, otrzymuję krytyczne uwagi typu: czy my naprawdę musimy przystosowywać się do wymogów światowych - czytając: czy nie możemy po swojemu. Otóż nie możemy. Jest niewątpliwym faktem, że są rankingi uczelni i równie niewątpliwie, że polskich uniwersytetów tam nie ma, nawet naszych najlepszych. A dlaczego nas nie ma? Jeśli się tym kryteriom światowym nie podporządkujemy, nigdy się tam nie znajdziemy.

Czy to jest trudne?

Łatwe nie jest. Jest lista ministerialna, która jest obowiązująca do parametryzacji, a parametryzacja przecież nas dotyczy. Jest europejska lista ERIH, i oczywiście lista filadelfijska. Oczywiście, w indeksie cytowań humaniści są nieco pokrzywdzeni, bo oni zwykle piszą książki, mające jednego autora, a przedstawiciele innych nauk piszą artykuły, mające wielu autorów, a więc automatycznie mają więcej cytowań. Ale wszystko jest możliwe. W Instytucie Filologii Angielskiej wydajemy w języku angielskim *Poznań Studies in Contemporary Linguistics* i już jesteśmy na liście filadelfijskiej od 2 lat. Zresztą zobaczymy, jak te kryteria się sprawdzą - te pierwsze konkursy to przecież pewnego rodzaju eksperyment.

Wróćmy do konkursów. Jest jeszcze trzecia grupa.

Trzecia grupa dotyczy publikowania prac polskich humanistów w dobrych wydawnictwach w językach kongresowych za granicą lub w Polsce. Zainteresowanie wydawnictwa zagranicznego nie jest takie proste, ale przecież każde dzieło ma recenzje, które łatwo udostępnić w języku obcym. Prace polskich humanistów muszą być wydawane w językach obcych, by trafić do światowego obiegu. Na ten temat sporo się wypowiadałam w Radzie, bo my, tu w Instytucie, mamy w tej mierze doświadczenie.

Czy jest zainteresowanie konkursami?

Dostaję wiele maili z zapytaniami, ale sami jesteśmy ciekawi, ile będzie zgłoszeń. Kolejne posiedzenie Rady odbędzie się w końcu maja i wtedy dopiero będzie coś wiadomo. Do końca 2011 roku mamy 50 milionów złotych do wydania i bardzo chcemy je dobrze wydać.

Kto będzie oceniał aplikacje?

Ostateczna decyzja należy do Rady. Opierać się będzie na recenzjach; powołaliśmy też zespół ekspertów z głosem doradczym. Już w maju będziemy wyznaczać recenzentów, a ostateczne decyzje mamy podjąć w lipcu. Zachęcam do składania wniosków. Prof. Marciniak, lata temu, kiedy jeszcze nie był rektorem, a my nie zdawaliśmy sobie sprawy z wagi zdobywania grantów, mawiał, że trzeba składać jeden wniosek o grant na tydzień. Wydawało się to nieprawdopodobne, ale ja to dobrze zapamiętałam. Od jakichś 2 lat humaniści ewidentnie ruszyli i mają duże sukcesy w zdobywaniu polskich i europejskich grantów. W moim instytucie w ostatnim roku złożyliśmy kilkadziesiąt wniosków i ja - bez względu na to, czy był sukces czy nie - biorę to pod uwagę w ocenie pracowników. Złożenie wniosku jest ważnym dowodem aktywności naukowej. Zachęcam raz jeszcze do składania wniosków, szczególnie znaleźć można na stronie internetowej MNiSW, która jest stale uaktualniana.

Nominacje profesorskie

Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po wyrażeniu opinii przez Senat, nominacje na stanowisko profesora zwyczajnego uzyskały następujące osoby:

1. Prof. dr hab. Hanna Gulińska Wydz. Chemii
2. Prof. dr hab. Jerzy Jaworski Wydz. Matematyki i Inf.
3. Prof. dr hab. Eugeniusz Józefowski Wydz. Ped.-Art.
4. Prof. dr hab. Jerzy Konieczny Wydz. Nauk Polit. i Dz.
5. Prof. dr hab. Marek Kręglewski Wydz. Chemii
6. Prof. dr hab. Adam Labuda Wydz. Historyczny
7. Prof. dr hab. Adam Lipowski Wydz. Fizyki
8. Prof. dr hab. Andrzej Mizgajski Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
9. Prof. dr hab. Ryszard Urbański Wydz. Matematyki i Inf.
10. Prof. dr hab. Witold Wnuk Wydz. Matematyki i Inf.
11. Prof. dr hab. Wojciech Wrzosek Wydz. Historyczny

W związku z uzyskaniem tytułu naukowego profesora, na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony Rektor nominował :

1. Prof. dr hab. Rafał Drozdowski Wydział Nauk Społ.
2. Prof. dr hab. Andrzeja Kaźmierski ego Wydz. Biologii
3. Prof. dr hab. Ryszarda Krzymińskiego Wydz. Fizyki
4. Prof. dr hab. Władysława Paluchowski ego Wydz. Nauk Społ.

Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po pozytywnym zaopiniowaniu tego wniosku przez Wysoki Senat, nominacje rektorskie na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony otrzymały następujące osoby:

1. Prof. UAM dr hab. Ewa Guderian-Czaplińska Wydz. Fil. Pol. i Klas.
2. Prof. UAM dr hab. Hanna Kmita Wydz. Biologii
3. Ks. prof. UAM dr hab. Bernard Kołodziej Wydz. Teologiczny
4. Prof. UAM dr hab. Ireneusz Odrzykoski Wydz. Biologii
5. Prof. UAM dr hab. Roman Przymusiński Wydz. Biologii
6. Prof. dr hab. Renata Suchocka Wydz. Nauk Społ.

Rektor mianował na stanowisko profesora nadzwyczajnego na okres 6 lat następujące osoby:

1. Dr hab. Dariusza Bugajewskiego Wydz. Mat. I Inf.
2. Dr hab. Małgorzatę Cywińską Wydz. Studiów Ed.
3. Dr hab. Elizę Grzelak Instytut Kultury Europejskiej
4. Dr hab. Krzysztofa Jassema Wydz. Mat. i Inf.
5. Dr hab. Katarzynę Kaszycką Wydz. Biologii
6. Ks. dr hab. Kazimierza Lijkę Wydz. Teologiczny
7. Dr hab. Andrzeja Maciasa Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
8. Dr hab. Artura Michalaka Wydz. Mat. i Inf.
9. Dr hab. Lidię Mierzejewską Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
10. Ks. dr hab. Waldemara Szczerbińskiego Instytut Kultury Europ. Gniezno
11. Dr hab. Jerzy Szymański Wydz. Mat. i Inf.

Klejnot bez oprawy



Biblioteka Wydziału Teologicznego UAM w liczbach

Książki: 152 tysiące (w tym 112 tys. zdigitalizowane)
 Księgozbiór podręczny: 30 tys.
 Czasopisma polskie i zagraniczne (w tytułach): 480
 Zbiory czekające na opracowanie: 80 tys.
 Rękopisy i starodruki: 23 tys.

I XIX wiek był pomyślny dla rozwoju biblioteki seminarialnej - przejmowała część księgozbiorów z kasowanych przez zaborcę klasztorów Wielkopolski, wzbogacała się o księgozbiory darowane jej przez duchownych bibliofilów. W okresie międzywojennym zbiory podporządkowano nowo utworzonemu Archiwum, pozostawiając dla seminarium tylko zbiór podręczny, co nie zmienia faktu, że księgozbiór istniał dalej i rósł. W 1939 roku liczył już 200 tys. egzemplarzy.

W czasie okupacji hitlerowskiej zbiory zostały złożone w zamienionym na magazyn kościele św. Michała. Część uległa rozproszeniu czy rozkradzeniu, a w 1944 roku po bombardowaniu alianckim większość spłonęła, w tym 40 tys. starodruków czy wspomniana kolekcja patrystyczna Minge'a. Uratowało się to, co było w dolnym kościele oraz przechowywane w Smogulcu inkunabuły.

Dzisiaj biblioteka osiągnęła już dawną wielkość.

Pracując tutaj - mówi ks. Piotr Ratajczak, obecny dyrektor biblioteki - myślę zawsze o moich wielkich poprzednikach, także o ks. Feliksie Lenorcie, który kierował biblioteką przez prawie 40 lat i w czasach PRL-u, kiedy wiele książek było niedostępnych lub zakazanych, on zdobywał je na najróżniejsze sposoby, także często finansując zakup z własnych pieniędzy. Dzięki niemu nie ma w księgozbiorze „PRL-owska luka”, choć oczywiście są to wydawnictwa w językach szczególnie używanych w teologii, a więc włoskim, niemieckim czy francuskim. Ks. Lenort stworzył też pewne unikatowe nurty w naszym księgozbiorze, które staram się kontynuować. Oprócz dzieł z historii Kościoła, teologii i filozofii, bibliotekę wyróżniają także duże zbiory, dotyczące innych niż rzymsko - katolickie wyznań czy zbiór wydawnictw o tematyce żydowskiej. Żeby rozbudowywać takie kolekcje trzeba nieustannie śledzić wszystko, co się ukazuje nie tylko na rynku książek, ale także różnych wydawnictw regionalnych, uczelnianych czy wręcz okazjonalnych. Znalezienie takiej perełki to dla bibliofila wielkie święto.

Biblioteka jest, jak mówiliśmy, jedną z trzech najbardziej cenionych tego typu w Polsce po bibliotekach KUL- u i UKSW i korzystają z niej uczeni z całej Polski; jedyną w Polsce zachodniej, a także jedyną, przy której funkcjonuje samodzielne i prężne wydawnictwo. Niestety, także jedyną, która pracuje w tak skromnych i przestarzałych warunkach. *Ostatnia powódź, która dotarła aż do magazynów bibliotecznych i uszkodziła zbiory czasopism - mówi ks. prof. Jan Szpet, dziekan Wydziału Teologicznego UAM - uświadomiła nam, że nie możemy adaptować na bibliotekę jednego z budynków, jak pierwotnie oszczędnie planowaliśmy, lecz musimy zbudować nowy, bezpieczny i specjalnie dla celów bibliotecznych zaprojektowany gmach.*

Jest na niego miejsce, jest projekt (projekt - marzenie - jak wzdycha ks. Ratajczak) - potrzebne są środki. Dopiero w tych nowych warunkach będzie można odpowiednio przechowywać starodruki, czasopisma czy wreszcie opracować 80 tys. woluminów na opracowanie czekających, czego z braku miejsca nie ma po prostu gdzie robić. Książki są tu wszędzie. Na zapleczu pracownicy poruszają się ostrożnie w wąskich przestrzeniach między regałami, szafkami, stosami książek. Dla bibliofila to raj - w zasięgu ręki książki, książki i książki, ale dla samych książek nie jest to sytuacja komfortowa. Ten „brylant” wśród uniwersyteckich klejnotów, pilnie potrzebuje właściwej oprawy. **MAJ**

Skromne drzwi, skromne i ciasne pomieszczenia kryją wartościowy klejnot: bibliotekę Wydziału Teologicznego UAM. To jedna z trzech najbardziej liczących się w Polsce bibliotek tego typu. Można powiedzieć, że Wydział Teologiczny wniósł uniwersytetowi w wianie prawdziwy skarb. Na dodatek - niedrogi w utrzymaniu, bo UAM opłaca zakup tylko podręczników do dydaktyki, resztę finansuje Kościół.

Biblioteka ma dokładnie 447 lat, bo to w 1564 roku biskup poznański Adam Konarski powołał w Poznaniu seminarium duchowne, pierwsze diecezjalne w Polsce, a wraz z nim powstała też biblioteka. Według dzisiejszych norm księgozbiór zapewne był maleńki, ale był, o czym świadczą zachowane egzemplarze książek z zapisami z XVI i XVII wieku: „Ex bibliotheca seminarii dioecesiani?”. Zasadniczy zwrot w dziejach biblioteki nastąpił pod koniec XVIII wieku. Gdy zlikwidowano Akademię Lubrańskiego, konieczna była i reorganizacja samego seminarium, dotąd ściśle z Akademią współpracującego, a wraz z nim i biblioteki. Odtąd miał się księgozbiorem zajmować wyznaczony profesor, a książki miały być zbierane nie tylko z myślą o nauczaniu przyszłych księży, ale miały służyć całemu duchowieństwu w diecezji. W statucie zawarto również surowy zakaz wydawania książek poza czytelną... Równocześnie przekazano bibliotece seminarialnej bezcenny zbiór rękopisów i starodruków biblioteki katedralnej. To czas wielu zasłużonych bibliotekarzy, którzy dbali o to, by planowo zaopatrywać bibliotekę zarówno w nowości, jak i wyszukiwać na aukcjach co cenniejsze stare książki. W 1863 roku zakupiono na przykład kilkaset tomów wydawnictwa Migne'a z kolekcjami niezbędnymi dla studiów patrystycznych. Ten wspaniały zbiór zakupiono ze składek wielkopolskiego duchowieństwa.



FOT. 4X MACIEJ MECZYŃSKI

Biblioteka zawsze po drodze

56% Polaków nie zagląda do żadnych książek, nawet kucharskich czy słowników. Książek nie czytają nawet najlepiej wykształceni - wynika z badań czytelnictwa za rok 2010, przeprowadzonych przez Bibliotekę Narodową i TNS OBOP. W promocji książek i czytelnictwa pomóc ma między innymi Ogólnopolski Tydzień Bibliotek, w który włączyła się także nasza biblioteka.

Ogólnopolski Tydzień Bibliotek to ósma edycja akcji Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, mającej na celu promocję książek i czytelnictwa. Co roku ma ona inne hasło wiodące. W tym roku brzmiało ono: „Biblioteka zawsze po drodze - nie mijam - wchodzę” i miało zachęcić czytelników do odwiedzin biblioteki nie tylko w celu wypożyczenia książki, ale też bez sprecyzowanego powodu. Jak przekonują autorzy hasła, biblioteka to skarbnica wiedzy, w której każdy znajdzie coś dla siebie - od historycznych księgozbiorów poprzez prace naukowe do powieści i bajek.

W ten nurt doskonale wpisała się Biblioteka Uniwersytecka, w której od 9 do 13 maja odbywały się otwarte wykłady, spotkania i prelekcje. Zaproponowała ona mieszankę historii, praktycznego zastosowania wiedzy, wędrowek przez świat mniejszy i większy, a na deser trochę poezji i muzyki.

Pierwszego dnia mogliśmy obejrzeć pokaz archiwalnych zdjęć najnowszej czytelni Biblioteki Uniwersyteckiej. Podróż w czasie, jaką zafundowała słuchaczom Barbara Cilsdorf, pokazała, jak przeobrażała się dawna Czytelnia Czasopism i Gazet. Można było zobaczyć także różne dokumenty: protokoły, rachunki czy niezrealizowane projekty planowanych przekształceń pomieszczeń. Multimedialna wędrowka ukazała dzieje czytelni od początków jej działania, przez lata wojenne po dzień dzisiejszy. Nie zabrakło oczywiście ciekawostek, jak informacje o trzech pociskach, które spadły na budynek biblioteki podczas II wojny światowej, o instalacji systemu wskazywania wolnych miejsc w czytelni poprzez migające światła w latach siedemdziesiątych, czy o pochodzeniu części mebli dawnego wyposażenia czytelni, które trafiły do biblioteki ze zlikwidowanego



wanego na początku lat 90. konsulatu Stanów Zjednoczonych w Poznaniu.

Kolejne dwa dni to wykłady dr. Artura Jazdona, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, o konkursach wydawniczych XIX wieku oraz dr. Arkadiusza Wagnera o poznańskich oprawach książek z XVI wieku. Podczas wykładu można było zobaczyć kilka zabytków introligatorstwa poznańskiego, pochodzących nawet z gotyku, jakimi dysponują Biblioteka Uniwersytecka i Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Środowy program zakończył wieczór autorski Katarzyny Pytlewskiej, poetki i studentki UAM.

W czwartek wykład „Esperanto w kulturze i turystyce” poprowadziła dr Izabela Wyszowska, zaś w piątek o powiązaniach podróży z biblioteką opowiedział historyk UAM i podróżnik - prof. Wiesław Olszewski. Wcześniej można było poznać zakamarki Biblioteki Uniwersyteckiej podczas jednej z czterech wycieczek. Całość zakończył koncert Tadeusza Olchowskiego.

Filip Czekala

Wielkopolska w badaniach polonistów

Przybliżeniu tematyki badawczej i edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej UAM związanej z Wielkopolską służyła kwietniowa konferencja zainicjowana przez międzywydziałowe Centrum „Instytut Wielkopolski” oraz pracowników poznańskiej polonistyki z prof. Jerzym Sierociukiem na czele.

Spotkanie było adresowane do nauczycieli, samorządowców i regionalistów z Wielkopolski, jednak niewielu przedstawicieli tych grup wzięło w niej udział. Wcześniej podobne wydziałowe sesje popularnonaukowe związane z regionem, a zainicjowane przez Centrum zorganizował Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych oraz Wydział Biologii.

Tematy badawcze i dokonania naukowe poloniści prezentowali w pięciu blokach.

- Kulturę filmową Poznania i Wielkopolski przybliżył prof. Marek Hendrykowski, który zwrócił m.in. uwagę na mało znany fakt, iż pierwsze w Polsce pokazy ruchomych obrazów odbyły się w Poznaniu w 1895 r.

- Historię i osiągnięcia teatru w Poznaniu i Wielkopolsce omówiły prof. Elżbieta Kasprzak i prof. Ewa Guderian-Czaplińska. Badaczki z Zakładu Dramatu i Teatru przypomniły też o współczesnych inicjatywach teatralnych jak Biuro Poszukiwań Teatralnych (1991-2001) dr. Grzegorza Ziółkowskiego.

Wielkopolskie ślady w poznańskich badaniach literaturoznawczych (drugi blok) były tematem wystąpień prof. Katarzyny Meller oraz prof. Barbary Judkowiak. Dyrektor IFP UAM prof. K. Meller mówiła m.in. o granicnie unijnym przeznaczonym na modernizację programu studiów pod kątem większego związania kierunków i specjalności polonistycznych z rynkiem pracy, przedstawiła też sylwetkę absolwenta polonistyki i umiejętności, jakie zdobywa w ramach studiów. Ciekawą inicjatywę IFP UAM, jaką jest projekt dla gimnazjalistów i licealistów - Akademia Myślącego Człowieka, realizowany we współpracy z Unią Wielkopolan i Wielkopolskim Instytutem Jakości, przybliżył dr Jarosław Liberek, który wraz z dr Ewą Krawiecką zainicjował w 2009 r. powstanie Akademii w salezjańskim liceum ogólnokształcącym w Poznaniu. Ideę Akademii, którą jest kształcenie młodzieży refleksyjnej i działającej samodzielnie, zdolnej tworzyć nowe jakości w życiu społecznym oraz przeciwstawiać się zagrożeniom cywilizacyjnym, zaakceptowały władze IFP UAM, dzięki czemu możliwa jest współpraca uczelni ze szkołą.

O ciekawym projekcie badawczym Pracowni Krytyki Feministycznej IFP UAM - zainicjowanym przez prof. Ewę Kraskowską „Wielkopolskim Słowniku Pisarek” mówiły jego współtwórczynie mgr Lucyna Marzec i Adrianna Kovachova. Celem słownika, dostępnego w Internecie (Wikipedia), jest zgromadzenie, opracowanie i upowszechnienie wiedzy na temat udziału kobiet w kształtowaniu kultury literackiej regionu Wielkopolski w wieku XIX i XX. Dzięki współpracy podjętej z nowo powstałym Interdyscyplinarnym Centrum Płci Kulturowej i Tożsamości UAM, badającym historię wychowania oraz działalność kobiet w wiekach dawnych, słownik obejmie także wcześniejsze stulecia. Współautorki hasel zamierzają również uwzględnić pisarki najmłodsze, urodzone i tworzące w XXI w., a poza literaturą objąć także krytykę literacką. Co ciekawe, każdy może współtworzyć słownik, dopisując kolejne hasła.

Twórczynie słownika organizują także wycieczki „Szlakiem wielkopolskich pisarek”. Dotychczas odbyły się cztery, kolejna - szlakiem nie tylko pisarek, ale także działaczek wielkopolskich, odbędzie się w ramach Międzynarodowego Festiwalu Malta.

Kolejny blok tematyczny podczas konferencji objął „Regionalistyczne zainteresowania poznańskich polonistów”, których ważnym elementem z uwagi na patrona uczelni jest wielkopolski szlak Mickiewicza. O badaniach z nim związanych i szansach, jakie niesie on dla turystyki kulturowej, opowiadali pracownicy Pracowni Dokumentacji Literackiej, którzy przygotowują do druku nowy przewodnik literacki po tym szlaku

Poznańskich badaczy zasłużonych dla tematu pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce, jak: profesorowie: Zygmunt Szweykowski, Jarosław Maciejewski, Michał Witkowski czy Zofia Trojanowiczowa przypomniła dr Elżbieta Lijewska, która mówiła też o północnej części wielkopolskiego szlaku Mickiewicza

O roli widowisk kulturowych typu: obchody rocznic urodzin, śmierci, uroczyste przejazdy zwłok bohaterów narodowych i lokalnych w XIX i początku XX wieku w budzeniu aktywności społecznej, jednoczeniu Polaków z różnych zaborów oraz budowaniu tożsamości narodowej mówiła dr Magdalena Piotrowska, która zwróciła m.in. uwagę na różnorodność form wykorzystywanych podczas uroczystości (np. deklamacje, śpiew chóru, „obrazy świetlne”, portrety itp.). Badaczka zachęcała także do podjęcia badań interdyscyplinarnych nad tym modnym w dawnej Europie zjawiskiem.

Piąty blok tematyczny konferencji wypełniły dociekania językoznawcze pod wspólnym hasłem „Jak się nazywają i jak mówią Wielkopolanie”. Dokonania powstałej w 2006 r. Pracowni Onomastycznej omówiła jej kierownik, prof. Irena Sarnowska - Giefing, która przypomniła m.in. zasługi wybitnego badacza dziejów wielkopolskich nazwisk kobiet, nazwisk chłopskich i mieszczańskich, prof. Tadeusza Skuliny. Owocem dotychczasowych badań Pracowni Onomastycznej jest *Słownik nazwisk mieszkańców Poznania XVI-XVIII w.* Obecnie realizowane są badania na temat „Nazwiska mieszkańców Poznania na tle antroponomastykonu innych miast wielkopolskich i ewolucji polskiego systemu antroponimicznego”, które mają być podstawą interdyscyplinarnej monografii (uwzględniającej punkt widzenia onomastów, historyków i archiwistów), dotyczącej historycznych nazwisk mieszkańców Poznania od XVI-XVIII w., oraz słownika historyczno - etymologicznego tychże nazwisk. Stan badań nad gwarą miejską Poznania przedstawiły prof. Anna Piotrowicz i prof. Małgorzata Witaszek-Samborska, zaś główny organizator konferencji prof. Jerzy Sierociuk zwrócił m.in. uwagę na wartość gwary jako elementu dziedzictwa narodowego, którego badanie i ochrona powinny jednoczyć wysiłki zarówno naukowców, jak i nauczycieli, działaczy regionalnych i samorządów lokalnych.

Materiały z konferencji będą dostępne na stronie internetowej IFP UAM, a wybrane zagadnienia przybliży „Przegląd Wielkopolski”.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Młodzi poloniści zdobywają laury i... regalik



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Już po raz 36. pracownicy naukowcy i studenci polonistyki spotkali się razem, by w obecności m.in. prof. Zbigniewa Pilarczyka, prorektora UAM oraz prof. Józefa T. Pokrzywniaka, dziekana Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej poznać wyniki i laureatów dorocznego instytutowego konkursu na najlepszy referat studencki, w tym roku poszerzonego po raz pierwszy o najlepszą pracę licencjacką

Jeśli chodzi o referaty, nagrody przyznano w czterech kategoriach: teksty studentów I roku, językoznawstwo, interpretacja, literaturoznawstwo, oraz nadrzędną nagrodę - Grand Prix. Nagrody za prace licencjackie przyznano w dwóch kategoriach: językoznawstwo i literaturoznawstwo oraz nagrodę nadrzędną - Grand Prix.

Dr Krzysztof Skibski, przewodniczący jury konkursu, zwrócił uwagę na osobliwość tegorocznej edycji konkursu: *Otóż, niemal wszystkie tegoroczne teksty laureatów eksponują problemy teologiczne w ścisłym związku z kierunkowymi projektami badawczymi. Intuicja zderza się tu z imponującym zapleczem lekturowym, ale też - przede wszystkim - z dojrzałą myślą, z dowodami na umiejętne operowanie narzędziami filozoficznymi.*

Autorzy referatów i prac nagrodzonych i wyróżnionych otrzymali książki, ufundowane przez Instytut Filologii Polskiej UAM, wydawnictwo PTPN, Wydawnictwo Poznańskich Studiów Polonistycznych oraz Zakład Retoryki, Pragmalingwistyki i Dziennikarstwa, a także, ufundowane przez IFP UAM, talony na książki z księgarni Arsenal, która sponsorowała także częściowo nagrodę główną.

Referaty

Spośród 35 referatów zgłoszonych do konkursu jury w składzie: prof. Ewa Guderian-Czaplińska, dr Beata Przymuszała, dr Monika Grzelka, dr Marek Osiewicz, dr Wojciech Hamerski, dr Marcin Jauksz, dr Maciej Parkitny i dr Krzysztof Skibski przyznało 9 nagród, w tym Grand Prix, oraz przyznało 2 wyróżnienia.

W kategorii *teksty studentów I roku* I nagrodę otrzymała Weronika Szwebs za referat: „*Trety* Jana Kochanowskiego w angielskich przekładach” (opiekun naukowy - prof. Ewa Kraskowska). Drugie miejsce zajął Borys Szumański za „*Intertekstualność w twórczości zespołu Lao Che*” (Magdalena Śledziewska), a trzecie - Agata Wójtowicz za „*Literacki pomnik Mistrzowi z Czarnolasu. Żale nagrobne na śmierć Jana Kochanowskiego Sebastiana Fabiana Klonowica*” (dr Jolanta Kusiak).

W kategorii *językoznawstwo* jury przyznało tylko wyróżnienia - Alicji Tempłowicz („*Panteon słowiański w świetle etymologii. Perun - Weles - Swaróg i bóstwa pokrewne*”) oraz Ewelinie Chodakowskiej („*Język metafizyki w liryce Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*”).

W nowej kategorii *interpretacja* nagrodzone zostały dwa referaty. Pierwszą nagrodę otrzymał Tomasz Umerle za pracę: „*Dar Czesława Miłosza w kontekście daru Jacques'a Derridy*” (prof. Agata Stankowska-Kozyra), zaś drugą - Kamil Kościelski za tekst: „*Demoniczna transcendencja. Motyw łaustowski w Lśnieniu Stanleya Kubricka*” (prof. Krzysztof Kozłowski i dr Wiesław Ratajczak).

Z zakresu *literaturoznawstwa* za najlepszy jury uznało referat Katarzyny Fedorowicz - „*Kwestia teodycei w Nie-boskiej komedii Zygmunta Krasieńskiego*” (prof. Jerzy Fiećko). Drugą nagrodę otrzymała Anna Kołos za „*Kryptologiczne przesłanki podmiotowości w prozie i poezji Edwarda Stachury*” (dr Beata Przymuszała), a trzecią - Kamil Szmida - „*Teologiczne obrazy Ukrainy Seweryna Goszczyńskiego i Antoniego Malczewskiego*” (dr Alina Borkowska-Rychlewska).

Grand Prix otrzymała Joanna Krenz za pracę „*«Masz wiele przezwisk, mój kochany...» Rozmyślenia sandomierskie Kaspra Druzbickiego na tle tradycji platońskiej i neoplatonickiej*”, napisaną pod opieką dr. Wojciecha Grupińskiego.

Prace licencjackie

W pierwszej edycji poszerzonego konkursu jury musiało ocenić 18 tekstów. Wyróżnienie otrzymała Weronika Konarkowska („*Kreacja nadawcy w felietonach Kuby Wojewódzkiego*”), nagrodę drugą - Judyta Perlicjan - „*Uwodzenie przez pozory - o Soffiówce Stanisława Trembeckiego*” (dr M. Parkitny), a pierwszą - Agnieszka Sell: „*Estetyka gotycka w dramatach Dagny Juel Przybyszewskiej* (prof. Tomasz Lewandowski).

Za najlepszą pracę licencjacką jury uznało opracowanie Małgorzaty Gierackiej - „*Między sarmatyzmem a oświeceniem. Wojna chocimska Ignacego Krasieckiego*” (dr M. Parkitny). Poza nagrodą główną laureatka otrzymała rękopis od Ewy Lipskiej oraz nagrodę specjalną, ufundowaną przez jury, a mianowicie regalik na książki z wózkiem do jego przewożenia.

Jeśli język efektów kształcenia będzie raczył upodabniać się do języka prac takich jak ta [Małgorzaty Gierackiej], to z całą pewnością polonistyka nie musi obawiać się dydaktycznych przewartościowań - podsumował żartobliwie konkurs K. Skibski.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Gombrowicz z niemiecką gębą



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

Wydarzeniem dla poznańskiej polonistyki była promocja najnowszej książki wybitnego badacza literatur słowiańskich, polonisty, krytyka literackiego i tłumacza prof. Rolfa Fiegutha pt. *Gombrowicz z niemiecką gębą i inne studia komparatystyczne* (28 III 2011), wydanej przez Wydawnictwo Naukowe UAM. Promocja stała się okazją do ciekawej rozmowy z autorem na temat recepcji literatury polskiej w Niemczech.

To już trzecia książka w języku polskim znakomitego sławisty z Fryburga. Literatura polska zajmuje ważne miejsce w badaniach i zainteresowaniach prof. Rolfa Fiegutha. Często wraca on do J. Kochanowskiego, F. J. Książnina, trójcy wieszczów i C.K. Norwida. W ostatnim czasie zajmuje się głównie teorią i historią polskiego i europejskiego cyklu poetyckiego oraz zjawiskiem nieustannej fluktuacji tematów, gatunków i form literackich. Odzwierciedleniem tych badań są zarówno książki wydane po polsku, jak i zainicjowana przez niego wielojęzyczna praca zbiorowa na temat XIX-wiecznego cyklu europejskiego *Die Architektur der Wolken* (Architektura obłoków) oraz najnowszy tom studiów komparatystycznych w języku polskim. Rolf Fieguth jest także uznanym tłumaczem - czytelnikom niemieckojęzycznym udostępnił m.in. dramaty S. Mrożka, W. Gombrowicza, prozę W. Gombrowicza, czy poezję J. Brodskiego, C.K. Norwida, T. Venclovy.

Niemiecka gęba Gombrowicza...

Najnowszy zbiór szkiców i studiów Rolfa Fiegutha traktuje o wybranych europejskich powinowactwach i aluzjach polskich utworów od Książnina do Miłosza. Jak wyjaśnia autor, tytuł *Gombrowicz z niemiecką gębą...* „wzorowany na stylu mistrza Witolda, ma sygnalizować, że głębszym tematом i ambitnym rozważaniom może towarzyszyć akcent żartu, lekkości i pogodnej ironii”. W tym duchu utrzymane są otwierające tom szkice o Gombrowiczu i Słowackim. *Całość - wyjaśnia autor - ma pokazać cudowną literaturę polską w żywym, oryginalnym kontakcie z resztą literatury Europy.*

Gombrowicz uwielbiał Słowackiego

Uznany za „ojca chrzestnego” najnowszej książki R. Fiegutha prof. Krzysztof Trybuś, który przyczynił się w dużym stopniu do jej wydania w języku polskim, pośrednicząc między Wydawnictwem Naukowym UAM i autorem, zauważył m.in., że o spójności tego wielowątkowego dzieła decyduje teza główna o wzajemnym przenikaniu się kultur narodowych.

Sam autor przyznał, że jego zamysłem było stworzenie mostu między Gombrowiczem i Słowackim. Jeszcze 30 lat temu nie można było w ogóle zestawiać tych nazwisk, bo panowało

przekonanie, że Gombrowicz nienawidził autora *Kordiana*. Tymczasem nowsze badania pozwalają uznać, że twórca *Ferdydurke* w młodości wręcz uwielbiał Słowackiego, a później celowo przyjął pozę powierzchownej wrogości wobec romantyka, zarazem czerpiąc inspirację z *Kordiana*, *Lilli Wenedy* czy nawet Króla Duchy. Sam R. Fieguth polubił poetykę Słowackiego dopiero, kiedy zaczął czytać go przez pryzmat Gombrowicza i odkrył np. ironię i parodię tak w *Lilli Wenedzie*, jak i w *Ślubie*. W obu utworach badacz doszukał się też zasady „figury dwuznacznej”, umożliwiającej interpretację dzieła na różne, wzajemnie wykluczające się sposoby.

Gombrowicz obcy Francuzom?

Odpowiadając na pytanie prof. Jerzego Fiecki o źródła i skalę zainteresowania Gombrowiczem w Niemczech, prof. R. Fieguth przypomniał, że w Niemczech ukazało się całościowe wydanie Gombrowicza, do którego on też się przyczynił. Autor *Ślubu* zaistniał także na niemieckich scenach teatralnych. Jednak profesor nie ukrywał, że jest głęboko rozczarowany małym oddziaływaniem Gombrowicza w Niemczech. Lepiej znany i cytowany jest przez filozofów i literatów we Francji. Zdaniem sławisty, różnica wynika z tego, że Gombrowicz jest bliski kulturze niemieckiej i dlatego Niemców nie pociąga tak, jak Francuzów, dla których jest obcy. Sam Gombrowicz interesował się kulturą i literaturą niemiecką, czytał różne utwory (m.in. niemiecką pomogografię i powieści o homoseksualności), znał filozofię niemiecką (m.in. Marksa), fascynował się muzyką niemiecką.

Uwagę prof. K. Trybusia, że najbardziej zadziwił go finał książki - szkic o mało dziś docenianym w Polsce Julianie Przybosiu - prof. Fieguth skomentował, że wybrał tego poetę, bo od niego zaczyna się w Niemczech recepcja poezji polskiej, w czym nie miała zasługa Karla Dedeciusa, który przekładał Przybosia na niemiecki. Kończący książkę szkic o Przybosiu jest próbą rehabilitacji tego poetę i pokazania jego świetności.

Zapytany przez Piotra Łuszczkiewicza, czy dostrzega takich twórców polskich, którzy mają otwartą drogę do kultury niemieckiej, prof. R. Fieguth odparł, że do tej pory wysmienienie sprawdził się już na niemieckich scenach S. Mrożek, a dobrze - Witkacy. Gorzej odbierani są romantycy. By ułatwić ich recepcję, trzeba by poszerzyć wymowę ich utworów.

Jako Polak, jako pracownik uniwersytetu mogą być tylko dumny, że to właśnie wydawnictwo naszego uniwersytetu wydało tę wspaniałą książkę, która rozślawia (...) światowego kalibru gwiazdę naszej polskiej literatury, jaką jest Gombrowicz" - zauważył prorektor prof. Jacek Witkoś, dziękując Wydawnictwu za „mistrzowskie” opracowanie redakcyjne i edytorskie tej i innych wydawanych w tej oficynie książek. „To znakomite, że profesorowie z zagranicy przyjeżdżają do nas i wydają tu swoje książki, pozostawiając już na zawsze tak wspaniałe pamiątki” - dodał.

Danuta Chodera-Lewandowicz

A u l a k o n c e r t o w a

• Filharmonia Poznańska (2. IV) włączyła się w obchody szóstej rocznicy śmierci Jana Pawła II. W auli wypełnionej po brzegi melomanami - byli wśród nich dwaj metropolici Poznania i Gniezna: abp Stanisław Gądecki i prymas Polski abp Józef Kowalczyk - zabrzmiała II Symfonia Gustawa Mahlera „Zmartwychwstanie”. Dzieło monumentalne, wymagające ogromnego zespołu instrumentalnego i wielkiego chóru, dla którego specjalnie powiększono estradę. Jak prawie wszystkie utwory tego kompozytora, rozważające „sens życia i śmierci” - symfonia porusza wyobraźnię, porywa, ale wywołuje też chwile znużenia, bo jest długa, trwa 85 minut. Wykonawcy pod wodzą dyr. Marka Pijarowskiego dołożyli jednak maksimum starań, by ten uroczysty koncert na długo pozostał w pamięci. Bardzo dobrze usposobiona orkiestra, znakomity Chór Teatru Wielkiego, przygotowany przez Mariusza Otto, doskonałe solistki - Wioletta Chodowicz (sopran) i zwłaszcza Ewa Wolak (mezzosopran), rzeczowe słowo wprowadzające muzykologa prof. Ryszarda Goliańka... Wszystko to razem stworzyło szczególną atmosferę. Gdy dokładnie o godzinie 21.37 wybrzmiał ostatni dźwięk symfonii, aula zamarała. Najpierw na pewno wielu słuchaczom przemknęła refleksja nad t a m t a ciszą sprzed 6 lat, a dopiero później, znacznie później zerwała się owacja dla artystycznych bohaterów tego wieczoru.

• Tydzień później (8. IV) uczestniczyliśmy w spotkaniu z Christopherem Hogwoodem, angielskim dyrygentem, klawesynistą i teoretykiem muzyki, jednym z największych współczesnych znawców przede wszystkim muzyki dawnej. Pod jego arcymistrzowską ręką wreszcie zabrzmiały znów w auli UAM symfonie Haydna: mało znana, młodzieńcza Es-dur nr 22, pt. „*Filozof*”, wykonana przez 16-osobowy zespół instrumentalny i słynna „*Wojskowa*” z nr 100, stylowo zagrana przez całą orkiestrę. Ten znakomity program - osobiście komentowany przez Chr. Hogwooda (tłumaczył Waldemar Łyś) - dopełniły: Masońska muzyka żałobna W.A. Mozarta i dla kontrastu - dzieło omal naszych czasów, czyli Koncert na orkiestrę smyczkową Igora Strawińskiego, powstały w 1946 r.

Wcześniej - Marek Woźniak wręczył 7. swoich dorocznych Nagród Marszałka Woj. Wielkopolskiego w dziedzinie kultury - aktorom, muzykom i literatom oraz 15. stypendiów - młodym artystom i naukowcom.

• Z systematycznej promocji młodzieży artystycznej od dawna znana jest Orkiestra Kameralna „Amadeus” Polskiego Radia. Kwietniowy koncert (10. IV) pod batutą Anny Mróz (córki Agnieszki Duczmal), stworzył okazję poznania dwóch kolejnych talentów: 22-letniej polskiej skrzypaczki Maximy S. Sitarz, studiującej w naszej Akademii Muzycznej u prof. M. Baranowskiego i 26-letniego wiolonczelisty z Nowej Zelandii Paula van Houtte. Wysłuchaliśmy: Koncertu skrzypcowego D-dur W.A. Mozarta i Koncertu wiolonczelowego R. Schumanna. Wieczór otworzyły *Hymn i aria* na orkiestrę smyczkową Aleksandra Lasonia, a zamknęło nastrojowe *Andante* z Symfonii Koncertującej W.A. Mozarta z solistami „Amadeusa” - skrzypkiem Jarosławem Żolnierczykiem i altowiolistą Lechem Bałabanem.

• Filharmoniczny Chór Chłopięcy i Męski (16. IV) wypełnił 412. Koncert Poznański muzyką religijną. Stefan Stuligrosz przypomniał jedno z najpiękniejszych dzieł tego gatunku wszechczasów: Mszę Koronacyjną W.A. Mozarta, a pod dyktando Macieja Wielocha zabrzmiało, bodaj po raz pierwszy u nas, *Te Deum* Karola Kurpińskiego. Ten bardzo mało znany



FOT. MACIEJ WIECZYŃSKI

utwór powstał w 1829 r. Trzem twórcom zlecono uświetnienie koronacji cara Mikołaja I. napisaniem „*Veni Creator*”, *Mszy uroczystej i Te Deum*. Niechętni zamówieniu ciągnęli losy: kto, co stworzy. *Te Deum* kompozytora rodem z Wielkopolski, niezależnie od swej historii, ocalone od zapomnienia, swym kunsztem i stopniem trudności wykonawczych, po blisko 200 latach prawdziwie porusza.

Z „Poznańskimi Słowikami” i orkiestrą Filharmonii w obu dziełach wystąpili soliści: sopranistki Izabela Matuła i Monika Mych, kontratenor Piotr Łykowski, tenorzy Tomasz Krzysica i Dominik Czernik oraz bas Sebastian Szumski. Komentował Krzysztof Szaniecki.

• Także kolejny Speaking Concert (18. IV), autorski cykl upowszechnieniowy Marcina Sompolińskiego, dostosowany był do atmosfery przedwiekanocnego tygodnia. Dyrygent i narrator w jednej osobie, wraz z zespołem wykonawców, wziął pod lupę wiele aspektów powstania oraz idei twórczych i odtwórczych innego arcydzieła światowej literatury muzycznej: *Pasji wg św. Jana („Johannes Passion”)* J. S. Bacha. Nie do przecenienia są te pouczające i niezwykle atrakcyjne w formie spotkania z muzyką.

• Marcin Sompoliński (27. IV) ponownie stanął przy pulpicie dyrygenckim w auli, tym razem z filharmonikami. Okazją była 80. rocznica urodzin Krzysztofa Komedy-Trzcieskiego - kompozytora, pianisty jazzowego i... lekarza, urodzonego i wychowanego w Poznaniu. Artyście, który od połowy lat 60. ub. wieku był bardziej znany w świecie niż w kraju, a którego błyskawiczną karierę przerwał tragiczny wypadek w 1968 r., Filharmonia urządziła specjalny wieczór, zatytułowany „Bal Wampirów”. W 1967 r. Roman Polański w słynnej amerykańskiej wytwórni MGM, nakręcił film „Nieustraszeni pogromcy wampirów” z muzyką K. Komedy. Z owej ścieżki dźwiękowej M. Sompoliński stworzył 25-minutową Suitę orkiestrową ze znaczącym udziałem Chóru Kameralnego UAM (ucharakteryzowanym na wampirów !), przygotowanego przez K. Szydłisza. Prawykonanie tego utworu rozpoczęło wieczór, a po przerwie obejrzelśmy na wielkim ekranie pełną wersję filmu, m.in. z Jackiem MacGowanem, Sharon Tate i samym R. Polańskim. Interesującym - jak zawsze - słowem spotkanie wzbogacił prof. Marek Hendrykowski, który o filmie i K. Komedzie wie wszystko. (rp)

Jeśli badać, to międzynarodowo

Z dr hab. Maciejem Krawczykiem, adiunktem na Wydziale Fizyki UAM rozmawia Marek Fertig

Kieruje pan zespołem, realizującym kilka projektów 7 Programu Ramowego, w których UAM jest partnerem. Na czym to polega?

Realizację projektów 7. PR rozpocząłem w roku 2009. Obecnie kieruję trzema projektami, w których UAM jest partnerem międzynarodowych konsorcjów, a przewodzi w nich brytyjski Uniwersytet Exeter. Skrócone nazwy tych projektów to DYNAMAG, MAGNONICS i NOWAPHEN. Są to projekty 3 - i 4 - letnie, w których musimy wykonać określone prace zgodnie z pakietami pracy, założonymi w projekcie zgodnie z ustaleniami zespołu konsorcjum. Na ten cel mamy przyznane budżety, liczone w setkach tysięcy euro. Najogólniej mówiąc, naszym głównym celem jest stworzenie nowych materiałów magnetycznych o własnościach niespotykanych w naturalnych materiałach, mogących mieć zastosowanie w przemyśle. Próbuje- my, między innymi, stworzyć programowalne materiały, które poprzez przyłożenie pola magnetycznego będą zdolne do różnych odpowiedzi. Nasz zespół nie realizuje jednak zadań w laboratorium, tylko wykonuje prace analityczne i obliczeniowe.

Jak doszło do tego, że zaangażował się pan w realizację tych projektów?

Trochę szczęścia. Zaowocowało wcześniejsze nawiązanie kontaktu, po czym otrzymałem maila z informacją o możliwości przystąpienia do międzynarodowego konsorcjum, realizującego projekt, na który odpowiedziałem pozytywnie i tak to się zaczęło. W zachodnioeuropejskich uniwersytetach pracują zespoły badawcze, składające się z naukowców z różnych stron świata. Każdy z nich wnosi poza swą wiedzą i doświadczeniem wiele znajomości i kontaktów - dlatego tam jest łatwiej szybko stworzyć sprawny i dynamiczny zespół niż na gruncie polskim, gdzie zespoły badawcze, czy to na uniwersytetach, czy w jednostkach badawczych składają się głównie z naukowców danego ośrodka.

W czym zatem tkwi problem małej ilości projektów 7.PR realizowanych w Polsce?

Moim zdaniem, może to być brak szerokich kontaktów naszych naukowców z innymi uczelniami w Europie. Bez tego nie da się ani stworzyć konsorcjum, ani przyłączyć do już istniejącego.

Istnieje pogląd, że przeszkodą są skomplikowane procedury, które odstrasza- ją od podejmowania ryzyka realizacji projektów ramowych.

Według mnie jest to temat zastępczy, bo takie same lub podobne procedury obowiązują we wszystkich krajach. Procedury i dokumentacje, choć są obszerne, to nie stanowią bariery nie do pokonania. Trzeba je po prostu poznać i wcielić w życie. Tylko w ten sposób można zdobyć doświadczenie, które



FOT. MAREK FERTIG

w przyszłości pozwoli nam na podjęcie się koordynacji zadań konsorcjum projektowego i wyznaczania nowych kierunków w badaniach. Na UAM tworzone są wyspecjalizowane komórki do obsługi projektów, które pomagają w ich realizacji, pomocny jest również Regionalny Punkt Kontaktowy w Poznaniu. Stąd wsparcie w procesie realizacji projektów jest odczuwalne. Dla niektórych także obowiązki dydaktyczne są pewnym obciążeniem i przeszkodą w pełnym zaangażowaniu się w pracy badawczej, ale przygotowanie zajęć wymaga jednocześnie przemyślenia i uporządkowania tego, co robi się na co dzień, zatem przynosi takżeżytek projektowi. Z tego, co mi wiadomo, także w innych ośrodkach europejskich naukowcy, realizujący projekty, mają obowiązki związane z dydaktyką.

Co zatem może pan powiedzieć innym naukowcom, którzy wahają się, czy przystąpić do projektów 7. PR?

Na pewno warto spróbować. Na początku nawiązując współpracę z już istniejącym lub powstającym zespołem badawczym jako partner, a dopiero później spróbować podjąć się koordynacji konsorcjum. Poznanie doświadczonych naukowców z szerokimi kontaktami międzynarodowymi będzie wielkim kapitałem dla własnych badań. Bilans zysków i strat, wynikających z udziału w międzynarodowym projekcie, z pewnością wychodzi na plus. Obciążenia biurokratyczne nie przeszkadzają przy osiągnięciu rezultatów naukowych.

Jakie ma pan plany naukowe na najbliższą przyszłość?

Chciałbym sprawnie dokończyć realizację rozpoczętych projektów. W trakcie spotkań zespołu rodzą się nowe pomysły i cele badawcze - możliwości i potencjał są. Prowadzimy obecnie rozmowy nad utworzeniem nowego konsorcjum, które będzie aplikowało o środki w ramach konkursu ERA-NET RUS gdzie w zespole poza uczelniami z UE uczestniczyć będą uczelnie z Rosji.

Tam, gdzie diabeł powiedział dobranoc

Czarnobyl 25 lat później ⁽¹⁾



IV reaktor - sprawca wielkiego zamieszania sprzed ćwierć wieku



Wydział Propagandy w Prypечи w pełni przygotowań do parady na 1 maja

25 lat temu w elektrowni atomowej w Czarnobylu doszło do awarii. Do atmosfery wydostały się radioaktywne pierwiastki, które rozprzestrzeniły się nad Europą. Wiele osób twierdziło, że był to największy kataklizm XX wieku. Strefę Zero zobaczyłem na własne oczy - okazało się, że najczarniejsze scenariusze wcale się nie sprawdziły.

Pod koniec lat sześćdziesiątych zapadła decyzja o budowie elektrowni atomowej. Ulokowano ją nad rzeką Prypeć, 110 km od Kijowa, a nazwano od najbliższego wówczas miasta - oddalonego o 18 km Czarnobyla. Wraz z budową elektrowni powstało miasteczko pracownicze Prypeć. Z racji zimnej wojny zdecydowano o budowie reaktorów, które pozwalały jednocześnie na wytwarzanie energii i plutonu potrzebnego do celów wojskowych. Pierwszy uruchomiono w 1977 r. Docelowo miało być ich sześć. Ostatnim oddanym do dyspozycji był IV reaktor, który rozpoczął pracę 21 grudnia 1983 r. Dwóch ostatnich nie dokończono. Awaria, do której doszło 26 kwietnia 1986r. o 1:24, spowodowała, że czas w tym miejscu się zatrzymał. I w wielu miejscach stoi do dziś.

Feralny eksperyment

Co właściwie wydarzyło się wówczas w Czarnobylu? W bloku IV przeprowadzono eksperyment, który powinien mieć miejsce przed oddaniem reaktora do użytku. Polegał on na obniżeniu mocy pracy reaktora nr IV. Eksperyment wymknął się jednak spod kontroli. Seria błędów ludzkich i specyficzna konstrukcja reaktora spowodowała dwa wybuchy - najpierw parowy, a następnie chemiczny, który wywołał pożar. Ten zniszczył budynek reaktora i uwolnił do atmosfery radioaktywne pierwiastki. W ciągu kilkunastu dni w promieniu 30 kilometrów od elektrowni wysiedlono wszystkich mieszkańców. W promieniu 30 km od elektrowni wyznaczono strefę o najwyższym stopniu skażenia, w promieniu 10 km - strefę szczególnego zagrożenia.



FOT. 3X FILIP CZEKAŁA

Wesołe miasteczko - symbol Prypечи

Atomowy Siergiej

25 lat po awarii miałem możliwość zobaczenia Strefy Zero. Na miejscu ulokowano nas w Stawutyczu, mieście zbudowanym dla ludzi ewakuowanych ze strefy. Stamtąd udaliśmy się kolejką eksterytorialną przez Białoruś do Strefy Zero. Codziennie dojeżdża nią 2500 pracowników elektrowni, mimo że ta została wyłączona w 2000 roku. Całkowite wygaszenie trwa jednak latami i wymaga stałej kontroli. Wysiedliśmy na stacji Siemichody. Peron z każdej strony otoczony blaszaną konstrukcją, jedyne wyjście prowadzi przez punkt kontroli przepustek. Tam po raz pierwszy zetknęliśmy się z bramkami dozymetrycznymi, przez które kilkakrotnie musieliśmy przechodzić podczas pobytu. Krótka instrukcja zachowania w strefie: *Obowiązuje strój maksymalnie zakrywający ciało, nie stawiamy nic na ziemi, przed piciem płuczemy usta, spożywamy tylko jedzenie ze szczelnie zamkniętych opakowań* - tłumaczy nam nasz ukraiński przewodnik Siergiej Akulinin. Ten silnej postury mężczyzna po pięćdziesiątce jest byłym operatorem turbiny reaktora nr 2 w elektrowni i uczestnikiem akcji likwidacji. Jest też jednym z bohaterów książki Waldemara Siwińskiego „Czernobyl. Od katastrofy do procesu”. W momencie awarii był w I bloku. Niewiele zabrakło, by wraz z kolegami poszedł do hali maszyn. Gdyby tak się stało, nigdy byśmy go nie poznali. Jego koledzy zmarli w ciągu kilku tygodni od awarii wskutek choroby popromiennej.

Na własne oczy

Starym autobusem jedziemy pod elektrownię. Staliśmy pod IV reaktorem. Widok porażający. Rdzawego koloru sarkofag kryjący ogromne ilości niebezpiecznego dla zdrowia paliwa jądrowego nie budzi zaufania. Mimo zapewnień o stałej kontroli, konstrukcja sprawia wrażenie jakby w każdej chwili mogła runąć. Budowa nowego, z powodu braku odpowiednich środków, wciąż się jednak opóźnia. Mówi się o ukończeniu w 2016 roku, choć i ta data jest mocno wątpliwa...

Filip Czeaka

Za miesiąc odcinek 2 - życie w Strefie Zero, w odcinku 3. Prypeć - miasto duchów



Turbo Ptysie w rywalizacji z Przemciem i Przyjaciółmi

11 maja odbyła się kolejna edycja Dnia Sportu w Słubicach. Studenci z Collegium Polonicum i Europejskiego Uniwersytetu Viadrina rywalizowali między sobą w ośmiu konkurencjach.

Cała zabawa rozpoczęła się punktualnie o godzinie 9:00, kiedy to nauczyciel wychowania fizycznego, mgr Andrzej Rygas wraz z przedstawicielem Collegium Polonicum, Markiem Chłodnickim oficjalnie otworzyli turniej. Pierwszą konkurencją, w której wzięli udział studenci, był bieg wokół osiedla studenckiego. Kobiety miały do pokonania dwie pętle, natomiast mężczyźni o jedną więcej. Wśród pań bezkonkurencyjna była Stefania Karbowski, natomiast wśród

panów najlepszy okazał się Maciej Sadłowski. Warto dodać, że w tej konkurencji udział wzięło blisko 170 studentów.

Następnie cała zabawa przeniosła się na kort, gdzie rozegrano turniej streetballa (odmiana koszykówki). Najlepsi okazali się koszykarze z Drink Teamu, którzy do ostatniej sekundy walczyli zaciekle z 5w13nB. Po chwili część studentów zameldowała się na okolicznym boisku „Orlik” gdzie rozegrano finał turnieju piłki nożnej. Górą byli tutaj piłkarze z Viadriny. Następne



Dzień Europy w Słubicach

Ponad dwustu uczniów ze Słubic i Frankfurtu miało okazję w ramach Dnia Europy organizowanego 9 maja w Collegium Polonicum zapoznać się z szansami, jakie niesie ze sobą otwarcie rynku pracy w Niemczech.



FOT. 5X MACIEJ MECZYŃSKI

konkurencje miały miejsce w hali miejskiej. Niezwykle ciekawy był turniej siatkówki, ponieważ na koniec rozgrywek trzy zespoły miały po tyle samo punktów. A były to nie byle jakie drużyny, o czym świadczą już same nazwy: Turbo Ptysie, Przemcio i Przyjaciele oraz GP2. O końcowej klasyfikacji musiały więc zdecydować sety wygrane i przegrane. Najlepsi okazali się reprezentanci gospodarki przestrzennej z II roku. W międzyczasie trwały również pojedynki w tenisie stołowym. Po ostrej wymianie, lepszy okazał się Wojciech Andrzejczak, który pokonał Piotra Kaaza. Wśród kobiet w tej samej konkurencji najlepsze okazały się zawodniczki z gospodarki przestrzennej. Ostatecznie złoty medal i statuetka trafiły w ręce Angeliki Kucharek.

Organizatorzy Dnia Sportu postanowili również rozegrać turniej tenisa ziemnego. Wśród mężczyzn najlepszy okazał się Alexander Militikh z Białorusi. Kolejną emocjonującą zabawą, były zmagania w siłowaniu na rękę. Klasyfikację mężczyzn wygrał Paweł Korneluk, natomiast najsilniejszą kobietą okazała się Natalia Poluszyńska. Sportową rywalizację zakończył turniej inihokeja. W ekstremalnych warunkach atmosferycznych (wysoka temperatura), najlepiej poradzili sobie zawodnicy reprezentujący barwy Scorpion Team.

Maciej Sadłowski

Głównym organizatorem imprezy było Słubicko-Frankfurckie Centrum Kooperacji, które do całego przedsięwzięcia zaprosiło instytucje, bez których ciężko mówić o „Nauce i pracy u sąsiada” jak Wojewódzki Urząd Pracy czy Agencja Pracy we Frankfurcie nad Odrą. Jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem punkty informacyjne, wśród których mocno prezentowały się lokalne szkoły językowe, były oblegane przez pierwszych uczestników. Imprezę zainaugurował chór, który zaśpiewał hymn Unii Europejskiej. Zaproszonych gości przywitał burmistrz Tomasz Ciszewicz oraz nadburmistrz Frankfurtu dr Martin Wilke. Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty, traktujące o możliwości podjęcia nauki i wolontariatu na terenie Niemiec. Między warsztatami a wykładami cały czas funkcjonowały punkty informacyjne różnych instytucji. Padało wiele konkretnych pytań o prawo, o podatki, o mieszkanie, o służbę zdrowia, o ubezpieczenie, a nawet o prawo jazdy.

Ariel Pawelczyk

Słubicko-Frankfurckie
Centrum Kooperacji



Jak grill to na Morasku!

Rodeo na byku, pokaz sumo czy fireshow, to tylko niektóre z licznych atrakcji, jakie towarzyszyły Wielkiemu Grillowaniu na Morasku. W tym roku już po raz szósty Parlament Studentów UAM zorganizował tę imprezę.



Impreza rozpoczęła się w środę 12 maja w promieniach upalnego słońca, a zakończyła w czwartek wieczorem, tradycyjnie deszczowo. Jak co roku zaczęła się uroczystym przekazaniem „kielbasy rektorskiej” z rąk rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka peletonowi rowerowemu, który zawiózł ją na campus Morasko. Coroczna akcja „Rowerem przez miasto” jest związana ze „Studencim Dniem Bez Samochodu”. Na Morasku cały trawnik był wypełniony studentami z różnych kierunków. Wielu młodych przyniosło ze sobą koce i swojego grilla. *Kielbasa rektorska była jednak najlepsza na świecie!* - powiedziała Agata, studentka filologii polskiej. Studenci z tej imprezy na pewno nie wrócili głodni. Można było dostać darmową kielbasę i pizzę, po które stała kilometrowa kolejka. Były też gofry, naleśniki i popcorn.



FOT. TK MACIEJ MĘCZYŃSKI



Zapewniono wiele atrakcji, jak na przykład grę w „piłkarzyki xxl”, cymbergaja, czy pokazy capoeiry. Studenci jeździli na byku i tańczyli macarene. Każdy kto chciał, mógł przebrać się za wojownika sumo i spróbować swoich sił w zapasach. Pierwszego dnia, w środę, odbył się pokaz walk karate. - *Było bardzo sympatycznie, dużo ludzi, fajny klimat. Podobała mi się też obsługa, która była profesjonalna, no i studenckie ceny* - mówiła Patrycja z Wydziału Geografii.

Wielu studentów przyszło ze względu na koncerty. Na scenie, rozstawionej przed Wydziałem Fizyki, pojawili się między innymi 3oda, Marika, Kru czy Rotten Bark. W środę dominowała głównie muzyka rockowa. Na scenie zaprezentowały się UAM Dream Team, Ciabatta i Burbon. Były także liczne konkursy z ciekawymi nagrodami. Nie zabrakło również Przeglądu Kapel

Studenckich. *Bardzo podobał mi się koncert zespołu Burbon, cały czas leciała muzyka na żywo, dużo ludzi, wszyscy sobie pomagali. Najbardziej jednak podobała mi się akcja z darmowym przytulaniem* - wspomina z uśmiechem Szymon, student filozofii, komunikacji społecznej. Grillowaniu towarzyszyły też inne imprezy: turniej rycerski o laur sir Erasmusa, akcja krwiodawstwa czy International Student Day.

W czwartek studenci z grillowania wracali, niestety, w strugach deszczu, ale za to w szampańskich humorach. Impreza z kampusu przeniosła się do jednego z tramwajów. Poznańskie MPK specjalnie z myślą o studentach zwiększyło częstotliwość jazdy nocnej linii N21. Do odjeżdżających co 15 minut tramwajów trudno było jednak się zmieścić i część studentów wybierała powrót taksówkami. **Anna Zielińska**



Z Uniwersytetem **rodzinnie**

Festyn – 14 maja 2011

